Nr. 10. We Lwowie, Środa dnia 14. Stycznia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . 2 złr. — „
W państwie austrja kiem . 6 — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 1[illegible]. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 13 stycznia.

(Polityka kanclerza niemieckiego i mowa jego ostatnia w parlamencie. — Sprawa poboru podatków państwowych w Przedlitawii przez gminy. — Zabiegi artystyczno-przemysłowe we Węgrzech. — Ks. biskup Strossmayer — Sprawozdanie poselskie hr. Coroniniego).

W ostatniej swej mowie, mianej w parlamencie niemieckim, potwierdził kanclerz niemiecki zdania, które o jego teraźniejszej polityce zewnętrznej wyrobiły się powszechnie. Zapewniwszy sobie zjazdem skierniewickim współdziałanie i poparcie Moskwy i Austrji, rozpoczął na wielką skalę grę dyplomatyczną w celu wytworzenia z Niemiec mocarstwa morskiego i kolonialnego. Osią tej gry dyplomatycznej jest sprzeczność interesów w sprawie egipskiej Francji i Anglii i ztąd ich antagonizm. Wszystkim mocarstwom cięży przewaga Anglii na morzach całego świata, więc łatwo byłoby Niemcom wytworzyć koalicję anti-angielską. Ale kanclerz niemiecki tego dotąd nie czyni, chociaż wszystkie stosunki swe tak przygotował, iż sobie możliwość zapewnił. Jeżeliby Anglicy przeszkody stawiali polityce kolonialnej Niemiec, to natenczas — rzekł kanclerz — nie moglibyśmy popierać Anglii w innych, bardzo ważnych dla niej sprawach, ma się rozumieć w sprawie egipskiej i kanału Suezkiego. Jest więc już i pośrednio groźba koalicji. I rozumie to bardzo dobrze gabinet angielski, skoro tak dotąd wahając się a nawet dosyć biernie zachowuje się wobec kolonialnych zaborów Niemiec. Z drugiej strony i Francja mimo zachęty dyplomatycznej ze strony Niemiec, bardzo oględnie postępuje w sprawie egipskiej, i wcale nie wysuwa się na czoło, jakby sobie tego życzono w Berlinie. Przeciwnie kontrpropozycje francuskie w sprawie angielskiej mają być bardzo umiarkowane, i dotąd stosunki dyplomatyczne między Francją a Anglią są dosyć przyjaźne. Dotąd Francja nie dała się popchnąć do otwartego antagonizmu wobec Anglii, który byłby tak na rękę polityce kanclerza niemieckiego, nastręczając mu dogodną bardzo sposobność do wystąpienia rozjemczego, lub do targów o poparcie tej lub owej strony.

Trafnie rzekł Windhorst, że łatwo jest kanclerzowi prowadzić dobrą politykę zewnętrzną, mając za sobą dwumilionową armię, a ztąd — dodamy — i przepotężne stanowisko między mocarstwami sąsiadującemi, które muszą się trzymać przymierza z Niemcami. A już niesąsiadujące z Niemcami Włochy wysuwają się z tego przymierza, i teraz w parlamencie ks. Bismark nie mówi o przymierzu z Włochami jak dawniej, ale tylko o zostawaniu z niemi na dobrej stopie, tak samo jak obecnie z Francją. Nam się jednak zdaje, że i sprzymierzone mocarstwa i zostające na dobrej tylko stopie, a nawet i Anglia równym są duchem przejęte względem Niemiec, ale stosunki są potężniejsze, więc jak długo te będą istnieć, muszą się do nich stosować.

* * *

Z Pragi nadchodzi wiadomość, że ponieważ wedle orzeczenia trybunału administracyjnego gminy nie są obowiązane do zajmywania się poborem podatków państwowych, a wiele gmin zamierza skorzystać z tego orzeczenia, ma minister skarbu dr. Dunajewski wnieść corychlej w Radzie państwa projekt „prawnego uregulowania tej sprawy“, tak aby go jeszcze na bieżącej sesji załatwić mogła.

Co właściwie zapowiada ta wiadomość, nie możemy się domyśleć. Sprawa ta jest przecie „prawnie“ uregulowaną, gdyż orzeczenie trybunału administracyjnego tylko na prawie opierać się może. Więc chyba minister skarbu zamierza ów ciężar drogą nowej ustawy „prawnie“ zwalić stanowczo na gminy, ewentualnie z pewnem odszkodowaniem dla nich? Wątpimy jednak, aby wobec nadchodzących niezadługo nowych walnych wyborów, członkowie Izby posłów chcieli ten ciężar „prawnie“ zwalać na gminy.

* * *

Węgrzy z całym zapałem zajmują się podźwignięciem u siebie sztuki i przemysłu artystycznego. Minister oświaty p. Trefort, użył letnich wakacyj swoich do podróży na Zachód aż do Anglii, aby zbadać dotyczące zakłady tamtejsze, galerje, szkoły, zbiory publiczne i prywatne, i wynik ogłosił w ciekawej mowie do swoich wyborców. Cała ludność Węgier bez różnicy wyznania, narodowości i odcieni politycznych garnie się zwłaszcza około „węgierskiego Towarzystwa dla przemysłu artystycznego“. Ostatni spis wykazuje, że przystąpili doń jako założyciele z rocznemi wkładkami: prymas Simor 1000 zł. biskup Csaszka 400 zł., metropolita Vancsa, biskup Pavel i opactwo Jaszovarskie po 100 zł., jeneralny dyrektor Henryk Levay 1.000 zł., hr Franciszek Zichy 200 zł.; nadto biskup Pavel dał jednorazowo 2.000 zł. Zresztą rozwija się darami i Muzeum technologiczne.

* * *

Pomiędzy sprawami, dla których na życzenie Tiszy przybył do Budapesztu kardynał prymas Simor i miał audjencję u cesarza, wymieniają także „antiwęgierskie agitacje biskupa diakowskiego (w Kroacji) Strossmajera. Wobec propagowanego z Rzymu jubileuszu apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego — pisze pewien dziennik peszteński (wiadomość tę czerpiemy z *Nowej Pressy*) — którą to uroczystość ks Strossmayer chce dla swoich celów wyzyskać, miał cesarz wezwać prymasa, aby wystosował list do papieża a w nim wyjaśnił stolicy rzymskiej niebezpieczne dla państwa machinacje ks. Strossmayera, tudzież przedstawił skutki, jakieby postępowanie to bezwzględnie sprowadzić musiało. Nadto miał cesarz wezwać naczelnika kościoła katolickiego we Węgrzech, aby mocą swojej jurysdykcji duchownej, panslawistycznie usposobionym biskupom obowiązki ich co do państwa Węgierskiego przypomniał, iżby korona nie była zmuszoną użyć swojej władzy apostolskiej i praw swoich.“

Nowa Presse powiada, że dziennik, z którego czerpie tę wiadomość, miewa czasami stosunki z episkopatem. Naszem zdaniem, jeżeli je ma czasami, to tymrazem nie miał — zawiera bowiem mnóstwo nieprawdy. I tak np. król Węgier nosi tytuł „apostolskiego“, ale tytuł daje mu tylko prawo do pewnych oznak zewnętrznych, — władzy nad biskupami żadnej nie daje. Powtóre, papież nie był inicjatorem nadchodzącego jubileuszu welehradzkiego. Potrzecie, „panslawistycznie usposobionych“ biskupów katolickich nie ma ani we właściwych Węgrzech, ani na Siedmiogrodzie, ani w Kroacji, — wiadomo przecie, że to słowackich pastorów protestanckich Węgrzy oskarżają o propagandę panslawistyczną, a i na węgiersko-ruskich biskupstwach nie zasiadają moskalofile. Po czwarte, nie też nie było słychać o wrogich dla „państwa Węgierskiego“ machinacjach biskupa Strossmajera — takżwane stronnictwo strossmajerowskie tworzy w sejmie kroackim i w kraju stronnictwo osobne, niemające nic wspólnego ze stronnictwem starcewiczowskiem.

Ks. Strossmajer jest jednym z najgorliwszych motorów jubileuszu apostołów słowiańskich, i nim pomyślano o obchodzie welehradzkim, zamyślał urządzić obchód w Kroacji, wszelako przyłączył się do welehradzkiego, który naturalnie będzie nosił piętno słowiańskie, ale ani panslawistyczne, ani moskalofilskie, ani tem mniej prawosławne. Ks. Strossmajer jest zwolennikiem liturgii starosłowiańskiej, jaka była dawniej w ziemiach korony kroackiej, ale tam język starosłowiański używa głagolityki a nie cyryliki, i cała liturgia jest nie wschodnią, ale słowo w słowo rzymską, tylko w języku starosłowiańskim.

Rzecz przeto jasna, że całe owo doniesienie jest zmyślonem, i że conajwięcej właśnie Moskwa intryguje przeciw ks. Strossmajerowi.

* * *

Na sejmiku relacyjnym w Gorycji z d. 11. b m zdawał hr. Coronini wyborcom sprawę ze swego działania w Radzie państwa od r. 1879. Hr. Coronini wyłuszczał, że on i jego towarzysze politycznі tembardziej musieli się usuwać od związku z dawnem stronnictwem wiernokonstytucyjnem, im bardziej hasła narodowo niemieckie wywieszało. Dlatego też, będąc przeciwnikiem propagandy narodowej, opierał się utworzeniu klubu włoskiego w Radzie państwa. Prawną regulację sprawy językowej uznał za naglącą, gdyż obecnie w tym względzie zbyt wielkie pole jest pozostawione widzimisię rządowemu. Co do narodowościowych stosunków w Gorycji, przeczył hr. Coronini, jakoby tam znaczne starcia zachodziły; i oświadczył się za zgodą narodowościową. Przyrzekł zresztą wstawiać się za założeniem włoskiej wszechnicy lub akademii prawa w Tryeście i w końcu wezwał do unikania wszelkich prowokacyj narodowościowych.

Hr. Coronini mówił po włosku. Obecni milczeli, tylko w końcu mała garstka klaskała. Przewodniczący zebrania burmistrz Maurovich oświadczył, że się zgadza z zasadami posła; nikt zresztą nie zabrał głosu, i obecni rozeszli się, nie dawszy hr. Coroniniemu wyraźnego wotum ufności.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Stanisławów d. 12. stycznia.

(*Sprawozdanie z czynności poselskich dr. L Bilińskiego*).

(*y*) W dniu wczorajszym zdawał poseł dr. Biliński sprawozdanie ze swych czynności w Radzie państwa. Na sprawozdanie to pospieszyli bardzo licznie tak wyborcy z miasta Stanisławowa, jak i z Tyśmienicy. Każdy spieszył usłyszeć wywody posła, który w teorji, a mianowicie w mowie kandydackiej rozwinął inny program, a w praktyce poszedł inną drogą. Z tego też powodu spodziewano się cierpkich wymówek ze strony wyborców, a przyjaciele dr. Bilińskiego dla zażegnania burzy radzili, aby poseł odłożył sprawozdanie na później. Gdy jednak dr. B. bez względu na ostrzeżenia przybył zdać relację ze swoich czynności, każdy był ciekaw usłyszeć, w jaki sposób wytłumaczy się poseł i na jakiej podstawie opiera pewność siebie, kiedy ukazuje się wyborcom niezupełnie przychylnie dla niego usposobionym.

Główną sprawą, obciążającą działalność dr. B. w Radzie państwa, była sprawa kolei Północnej, w której poseł zajął stanowisko przeciwne wypowiedzianemu programowi i przeciwne oczekiwaniom kraju i wyborców. W następstwie tej sprawy dotyka posła zarzut, że podporządkował interes kraju pod interes osobistych widoków, i że kosztem kraju chce zrobić karjerę.

Zarzuty te kazały się spodziewać ostrego wystąpienia ze strony wyborców, jednak dr. B. potrafił takie wystąpienie zgrabnie ominąć. Oto w szerokiej i gładko wypowiedzianej mowie omawia przeważnie te sprawy i udowadnia, że zarzuty te nie mogą go dotykać.

W sprawie kolei Północnej udowadniał dr. B., że upaństwowienie tej kolei narażałoby w obecnej chwili skarb państwa na wielkie straty, a warunki koncesyjne rzeczenej kolei każą państwu wstrzymać się z nabyciem tej kolei na później. Rozpatrzywszy się w szczegółach — mówił dr. B. — musiałem wystąpić przeciw — chociaż byłem i jestem zawsze za upaństwowieniem kolei. Co do zarzutu, robionego posłowi mianem „karjerowicza“, to dr. B. oświadcza, że gonienie za stanowiskiem nie jest rzeczą zdrożną, bo z uzyskaniem wpływowego stanowiska zyskuje się i wpływ na interesa kraju, i ma się sposobność do działania na korzyść tych interesów. „Zresztą — nadmienia dr. B. — stanowisko moje jako profesora i człowieka niezawisłego, zadowalnia mię najzupełniej, i pragnę na tem stanowisku na zawsze pozostać.“

Zgrabnem takiem wypowiedzeniem uniknął poseł całego szeregu przygotowanych interpelacyj, i zamknął — jak to mówią — wszystkim usta. Temat został wyczerpany, a interpelanci spoglądnąwszy tylko po sobie, schowali interpelacje w zanadrza.

Prócz tych spraw dotykał poseł i innych, wykazując głosami prasy, że w Radzie państwa bezczynnym nie był. Dr. B odczytywał cały szereg wyimków, dotyczących jego osoby, z dzienników wiedeńskich, nadmieniając, że i nieprzychylna dlań *Gazeta Narodowa* nie skąpiła mu czasami swego uznania.

Całe sprawozdanie wywarło w ogóle dobre wrażenie. Gładka swada i gruntowna znajomość rzeczy zmieniła usposobienie wyborców dla posła. Szczególniej żydzi wyrażali głośne oznaki zadowolenia, oklaskując wywody posła.

Interpelacyj było tylko dwie. Jedna dotykała sprawy reformy w sądownictwie, druga głośnej sprawy posła Kozłowskiego. Co do tej ostatniej sprawy, to poseł odpowiedział wymijająco, iż wie tylko tyle, co i wszyscy inni. Po odpowiedzi na powyższe interpelacje zażądał głosu burmistrz dr. Kamiński. Wszyscy czekali z naprężeniem na pierwsze słowa, spodziewając się jakiejś ognistej interpelacji. Oczekiwania jednak zawiodły, bo dr. Kamiński postawił tylko wniosek na udzielenie posłowi wotum zaufania, który to wniosek został przez zgromadzenie oklaskami przyjęty.

Warszawa d. 10. stycznia.

(*M.*) Na kilka dni przed świętami Bożego narodzenia rozstrzygała się tu ponownie sprawa siedmnastu włościan ze wsi Szpikłosy w powiecie hrubieszowskim, oskarżonych o opór władzy. Sprawa ta raz już roztrząsaną była w początku czerwca zeszłego roku przez sąd okręgowy lubelski w Hrubieszowie. Sprawę tę podniosły owego czasu dzienniki tutejsze a za niemi pono i zagraniczne, a podniesienie to nawet mocno miało zaważyć na szali obecnego rozsądzenia sprawy, dlatego też nie będę się obecnie rozwodzić nad jej przebiegiem, ale przypomnę go tylko kilku słowami czytelnikom *Gazety*. We wsi Szpikłosach miano malować miejscową cerkiew prawosławną, za sprawą miejscowego popa; na jego wniosek, poparty głosowaniem pewnej części gminy, nałożono na wieś przymusową na cel ten składkę. Część włościan potulniejszych zapłaciła nałożony na nią podatek, mniejszość atoli, przywiązana do wiary ojców, uważając sobie za grzech składkowanie na cerkiew prawosławną, mimo kilkakrotnych o to wezwań nie chciała poddać się nałożonej kontrybucji. Wtedy naczelnik powiatu hrubieszowskiego polecił wykonanie powyższej uchwały wójtowi gminy Hrubieszów, do czego tenże przy pomocy dwu miejscowych sołtysów zabrał się tak gorliwie, że fantowaniem rzeczy postanowił przymusić opornych do uległości wyższym postanowieniom. Czyn ten bezprawny do reszty rozjątrzył niegdyś unickich włościan, którzy poturbowali grabiącego wójta i jego pomocników, łżąc go w dodatku jeszcze i wyrzucając mu, że został zdrajcą Chrystusa i zaprzańcem. Podsądni i wobec rządu obstawali przy tem, że są katolikami, mimo że ich wpisano na listę prawosławnej parafii, toż samo miało miejsce ze świadkami.

Adwokat Rogowski broniąc podsądnych w pierwszej instancji, w dzielnej swej obronie kładł głównie nacisk na „znaną tolerancję Moskwy, będącą jedną z wielu przyczyn potęgi carstwa moskiewskiego“. Powoływał się na to jako „nietylko chrześcianom wyznań zagranicznych“ (tak się u nas tytułuje wszelki nieprawosławny chrześcianizm), „ale i żydom i mahometanom i bałwochwalcom przysługuje wolność wyznawania swej wiary; tak aby wszystkie narody przebywające w Moskwie chwaliły Boga Wszechmogącego różnemi języki według zakonu i wiary praojców“. To dowodzenie swoje opierał on na dosłownych cytatach „swodu zakonów“ (zbioru praw) tak w literze swej pełnego ducha tolerancji. „Dlatego też“ przytaczał on dalej cytat „koś ió panujący nie pozwala sobie żadnych środków przymusu(!) przy nawracaniu wyznawców innych wiar na prawosławie, i tym, którzy przystąpić do niego nie życzą sobie, niczem nie zagraża, postępując wedle słów ewangielii świętej.“ Tym sposobem przeto jak dowiódł obrońca, pociągani do składek na cerkiew włościanie byli w prawie odmawiania ich, a odpierając gwałt gwałtem mogli dopuścić się wprawdzie czynu nagannego, niebędącego wszakże jeszcze oporem władzy.

Dzięki zręcznej tej obronie, której wszystkich motywów tu już nie podaję włościanie wsi Szpikłosy uwolnieni zostali od odpowiedzialności, z wyjątkiem jednego, Jana Kidaja, skazanego na trzy tygodnie aresztu za czynne obelgi, wyrządzone pomienionemu wójtowi.

Nie na tem wszakże koniec sprawy. Prokuratorja lubelska otrzymała wprost z Petersburga polecenie apelowania do warszawskiej Izby sądowej, a Izba sądowa również z góry otrzymała nakaz surowego zasądzenia obwinionych. Polecenie to zaś umotywowano tą okolicznością, że pisma polskie miejscowe a za niemi zagraniczne zbyt rozmazały całą tę sprawę, że przeto rozgłos taki domaga się absolutnie i zmusza rząd do ukarania zbrodniarzy. Na mocy obu tych nakazów sprawa weszła powtórnie w końcu grudnia przed sądowe kratki i odpowiednio do życzeń rządu rozstrzygnioną została. Jana Kidaja pozbawiono wszelkich szczególnych praw i przywilejów i oddano na rok do rot aresztanckich, dwunastu skazano na osadzenie w wieży przez ciąg dwu miesięcy. Śmiałemu adwokatowi zaś dano półurzędową drogą do zrozumienia, że jeżli raz jeszcze podejmie się bronienia takiej sprawy i w taki sposób, zesłanym zostanie do „krainy lodów“, w której swobodne słowa zamierają. Nie ma przeto, jak widzicie, tolerancji nad moskiewską tolerancję!

Dobrym do dziejów tej tolerancji przyczynkiem jest fakcik ze sprawy unickiego adresu. Frankowski, o którego zesłaniu do nowgorodzkiej gubernii donosiłem wam poprzednio, poprostu nie był wzywanym nawet do protokołu i wysłanym został bez wszelkiego sądu, bez pozornej choćby możności bronienia się; nie stawiono go nawet przed komisją, ale wywieziono odrazu, bez wszelkich bezpotrzebnych ceremonij. Pojednawcze listy papieskie puszcza się mimo uszu O! wielka tolerancjo prawosławia!

Donosiłem wam już o przybyciu do nas p. Żukowskiego, eksdyrektora Wydziału skarbowego do spraw królestwa Polskiego. Spadły ten z etatu dostojnik, odbywszy rewizję Banku, zdał raport, że zachodzi potrzeba zaprowadzenia ogromnych zmian i reform w Banku, czyli rzecz tę tłumacząc na zwykłą prozę — zachodzi potrzeba mianowania go dyrektorem Banku. To jest *der langen Rede kurzer Sinn*, i to też niezawodnie się stanie, ilekroć bowiem zabraknie któremu z moskiewskich dygnitarzy odpowiedniego miejsca w Moskwie, wnet okazuje się potrzeba reform u nas, a reformy te służą za pretekst do osadzenia tych panów wśród nas.

Dziś z rana, o godz. 11. odbył się pogrzeb jednego z zasłużonych i powszechnie szanowanych literatów. Zmarły przed dwoma dniami Filip Sulimierski, magister nauk przyrodniczych, wychowaniec b. szkoły głównej tutejszej, do niedawna redaktor i właściciel *Wędrowca*, do końca redaktor *Słownika geograficznego*, autor wielu prac pożytecznych i kierownik przez czas pewien *Nowin*. Pogrzeb odbył się bardzo uroczyście, u trumny zebrało się grono przedstawicieli naszej nauki i literatury, profesorowie Wydziału matematycznego byłej szkoły głównej, lekarze, nauczyciele, przyrodnicy, przedstawiciele prasy, uczniowie i uczennice zmarłego, wszystko to zapełniło kościół Śto-Krzyzki podczas żałobnego nabożeństwa. Ciało nieśli na barkach przyjaciele zmarłego, których zastęp w Warszawie był liczny, dzięki wysokiemu zawsze taktowi i tej uczciwości dziennikarskiej i koleżeńskiej, jaką odznaczał się śp. Filip Sulimierski, które to przymioty niestety w dziennikarstwie naszem coraz są rzadsze. Zmarły umiał bo zawsze wznieść się ponad drobne koteryjki, ponad względy osobiste, miał szerszy na życie i potrzeby społeczne pogląd, i brzydził się wszelką niską polemiką, którą wówczas nawet, gdy był zaczepiany natarczywie, umiał wymijać i w przyzwoitych utrzymać karbach. Wysoko i gruntownie wykształcony, pracował on z pożytkiem dla kraju, i umiał jednoczyć rozbite na partje nasze społeczeństwo. Pełen zawsze cywilnej odwagi, stawał śmiało po tej stronie, która miała w danym wypadku słuszność, bez względu, czy to byli „młodzi“, czy „starzy“. Przed trumną niesiono wieńce od kolegów zmarłego, od wychowańców Szkoły głównej, od instytucji imienia Mianowskiego, od redakcji *Wszechświata* i *Gazety handlowej*, której długie lata był współpracownikiem. Na trumnie spoczywał wieniec od prasy warszawskiej. Na cmentarzu przemówili do kilkuset zebranych nad mogiłą prof. Boguski i prof. Dygasiński. Ten ostatni doskonale scharakteryzował zmarłego następnym ustępem swej mowy: „Są ludzie, co nie mają przeciwników, ponieważ nie mają przekonań. Ale któż nie cenił przekonań Sulimierskiego, choć wprost przeciwnych przekonaniom swoim? Któż nie wie, że te przekonania były gorące i zdecydowane, że Filip nie wahał się bronić ich zawsze i wobec każdego? Więc zkądże pochodziło to, że go wszyscy otaczali szacunkiem? Bo Sulimierski był człowiekiem pełnym; on nie oceniał nigdy drugich z jakiegoś jednostronnego stanowiska obozu, do którego z przekonań należał. W ludziach szukał stron dobrych, a złe

---

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Według opowiadania opisał autor „Marsycieli“

(Ciąg dalszy.)

W Dreznie i we Wrocławiu.

— A pan jakiego jesteś zdania?

— Sądzę, że Prusy Francji nie dorosły.

Kraszewski głową potrząsł.

— A mnie się zdaje, że wszyscy się mylicie — rzekł z naciskiem... Prusy to państwo rozumne i znakomicie norganizowane, Francja zaś dzisiejsza, to blaga... Słów tych nigdy nie zapomnę. Chociaż jako oficer pruski, powinienem był znać dobrze siłę własnej armii, jej ducha i organizację; mimo to szybki bieg wypadków wkrótce wykazał, że nie ja miałem słuszność, lecz ów sędziwy pisarz a bystry obserwator, który z okna swego mieszkania patrząc na pracę Prusaków, wiedział lepiej niż wielu innych, do czego zwycięzcy z pod Sadowy byli zdolni.

Popołudniu tegoż dnia zszedłem się jeszcze z Kraszewskim na tarasie Brühlowskim. Jedząc lody, rozmawialiśmy o stosunkach w Wielkopolsce. Aż do owego dnia nie spotkałem człowieka, którego by tak wszystko interesowało. O rzeczy, które nas samych nie bardzo zajmowały, wypytywał ciekawie, a wyraz jego twarzy okazywał, że chciał wszystko wiedzieć i wszystko zapamiętać, Sądzę, że w tej ciekawości leży źródło jego płodności. Ona zachęca go do wytrwałej nauki i beznstannego badania, ona także gromadząc faktów tysiące pozwala mu stwarzać wciąż nowe sytuacje, które w tak wysokim stopniu zajmują uwagę czytelnika.

Kraszewski w r. 1870 był jeszcze mężczyzną pełnym sił i zdrowia. Ani na głowie, ani w brodzie nie miał siwych włosów. Ktokolwiek nań wtedy patrzył, nigdyby nie powiedział, że ten człowiek kończył lat sześćdziesiąt. Oko miało pełno blasku, w rozmowie był ożywiony, w ruchach jego widziało się swobodę.

Później, w lat dziesięć, odwidziłem go drugi raz w Dreznie. Mieszkał już na Nordstrasse. Lecz przez ten czas jak się zmienił! Wychudł niezmiernie, zrobił się malutki, drobny, długa broda do połowy mu posiwiała, cera twarzy była żółta, a suchy kaszel piersi mu szarpał. Gdy jego obraz dziś w pamięci odświeżam, zaiste, pojąć nie mogę, gdzie człowiek ten czerpał sił, by przetrwać nieszczęście, które go spotkało! Ich źródło spoczywało chyba w jego duchu, bo i za drugiej mojej bytności, mimo skołatanego zdrowia, rozmawiał ze mną o najważniejszych sprawach z niezmiernem zajęciem. Umysł jego był więc zawsze młody, trzeźwy i jasny...

II.

Siedziałem we Wrocławiu, w niewielkim pokoiku hotelowym. Okno wychodziło na plac targowy, przepełniony o tej godzinie kupującymi i sprzedającymi. Ale widok ruchu, przypominającego olbrzymie mrowisko, bynajmniej mnie nie rozrywał, bo przykre myśli rojem mnie obsiadły... Za dni kilka miałem z pułkiem „śmiertelnych huzarów“ (Todten-Huzaren) wyruszyć na linię bojową. Kość była już rzucona. Cesarz Francuzów d. 19. lipca wydał Prusom wojnę...

To, co się w tych kilku dniach stało, mogło każdego namacalnie przekonać o znakomitej organizacji pruskiej monarchii. Szczególnie intendentura wojskowa cudów dokazała. Jeszcze przed tygodniem koledzy moi pułkowi byli zdania, że korpus nasz ani za miesiąc nie będzie gotów, bo nie mieliśmy koni; tymczasem nie minął tydzień, a konie gdzieś się znalazły, rezerwiści zaś pościągali się z wszystkich stron, nawet z Austrji i z Rosji, gdzie w czasie pokojowym byli zatrudnieni. Dzięki tym zarządzeniom, pułk mój przed końcem lipca mógł już stać na linii bojowej.

Ale im bliższy był dzień, w którym mieliśmy wyruszyć, tem większy smutek w duszy mi się rozsiadał. Bo i czegoż w tej wojnie mogłem spodziewać się, ja, Polak, związany sympatjami z tą Francją, pod której sztandarami bracia moi przez tyle lat walczyli?! A zresztą, któż mnie mógł upewnić, czy w pierwszej zaraz bitwie nie skrzyżuję mojej szabli ze szpadą drugiego Polaka, których tylu służyło w armii francuskiej. O! ciężkie musiały być nasze grzechy, skoro nam tak ciężko pokutować kazano!

Właśnie gdy to westchienie z piersi mi się wyrwało, usłyszałem pukanie do drzwi. *Herein!* zawołałem.

Wszedł garson oznajmiając, że na korytarzu czeka jakiś pan nieznajomy, który koniecznie chce się ze mną widzieć.

— Co za jeden? — zapytałem.

— Nie wiem, proszę pana porucznika. Zdaje mi się jednak, że to jakiś pies francuzki, bo mówi tylko po francuzku.

Hotel, w którym stanąłem, był czysto niemiecki, więc i służba jego poczytywała za swój obowiązek złorzeczyć teraz Francuzom, których mówiąc między nami, w duchu wszyscy jeszcze się bali. Trwoga ustąpiła dopiero po pierwszych bitwach zwycięzkich. Wtedy na jej miejscu zjawiła się zaraz pewność siebie, która po wojnie przeistoczyła się w bezgraniczną arogancję. Takie to skutki wywołuje powodzenie!

— Proszę wpuścić tego pana — odrzekłem.

Nie długo trwało, a do pokoju wszedł mężczyzna najwyżej dwudziestopięcioletni, miernego wzrostu, jasny blondyn z niebieskiemi oczami, biały, delikatny, na pierwsze zaraz wejrzenie, uderzyła mnie czerwona blizna na prawej jego szczęce, pochodząca jakby od postrzału. Gdy wszedł, zaczął mówić po francuzku, zapewne przez wzgląd na stojącego jeszcze garsona, lecz gdym temu dał znak ręką, aby wyszedł, przemówił w te słowa po polsku:

— Jestem Adam Korejko, z gubernii wileńskiej, obecnie mieszkam w Epinal, w południowej Francji, a że mam interes bardzo ważny i natury delikatnej, więc przyszedłem do pana z całem zaufaniem jak do rodaka, jak do ziomka.

(D. c. n.)

im przebaczał o ile się dało. I wszystko gotów był przebaczyć, jeżeli uważał, iż na szali sprawiedliwości przeważa użyteczność społeczna. Oto jest tajemnica szlachetnej duszy! Zasłużyć sobie na przyjaźń Sulimierskiego znaczyło ściśle tyle, co być na jakimbądź punkcie pożytecznym obywatelem kraju."

Zaprawdę, lekką musi być ziemia temu, nad którego otwartą mogiłą takie można powiedzieć słowa!

Konstantynopol d. 7. stycznia.

Przed trzema dniami, w niedzielę, w czas pyszny, wody Złotego Rogu pokryte były niezliczoną ilością kaików, łodzi, stateczków parowych, na których mnóstwo widzów w najróżnorodniejszych strojach i barwach wyczekiwało imponującego widoku puszczenia na wody fregaty pancernej „Hamidie", zbudowanej w tutejszym arsenale marynarki. — Zkąd tylko można było widzieć, wszystkie miejsca były zajęte — wieża Galaty, Seraskieratu, dachy, cyprysy cmentarzów, wszystko wieńczyło się ciekawymi. Wszystkie statki ambasad ubrane w chorągwie tureckie, z marynarzami na masztach, obecne były uroczystości.

Pancerniki tureckie, a szczególniej „Muini Zafer" i „Awn-ullah", pyszne fregaty pokryte były zbitym tłumem widzów.

Po obudwóch stronach rusztowania, co dźwigało nowo zbudowany pancernik, w dwa szeregi uszykowali się żołnierze marynarki, — za nimi muzyka wojskowa grała marsza Hamidie.

Pierwszy mołla, Omer effendi odmówił modlitwę, zabito liczne baranki jako ofiarę, i na dany znak zepchnięto na wodę okręt wśród okrzyków: „Padiszach bim jaszah!" (tysiąc lat padyszachowi!) grzmiących ze wszystkich stron, co wybuchłszy przy rusztowaniu, szły, hucząc, na brzegi Anatolii.

Spuszczenie fregaty na wodę udało się zupełnie; — po minucie i dwudziestu sekundach wszystko było skończone. Gdy fregata uspokoiła się, zagrzmiało ze wszystkich ust Maszałah! Zwykły to okrzyk podziwienia, mający w sobie własność spędzania zarazem uroków. Szalupy arsenału otoczyły pancernik, i odbyto ceremonię jego ukotwicowania.

Trzeba przyznać, że z wielką przezornością przedsięwzięto wszystkie środki przeciw możliwym niebezpiecznym wypadkom.

Przy uroczystości obecnych było mnóstwo dygnitarzów państwa i znakomitych cudzoziemców, reprezentantów mocarstw i ich narodowców wszelkiego stanu.

Pan Wyndham, zastępujący ambasadora angielskiego, zeszedł ze stacjonału i z p. Gogh, kapitanem okrętu „Imogen" przyłączył się do cisnących się zewsząd wokoło ministra marynarki, Hassana baszy, aby powinszować mu świetnego powodzenia.

Obecny sułtan wyjawił także zadowolenie swoje, nie tylko ministrowi ale innym urzędnikom i prowadzącym roboty Tershany (arsenału marynarki), wynagradzając ich orderami różnych stopni.

Nie wiele co dowiedzieć się można o mniemanym spisku Czerkiesów, o którym wiecie z dzienników. Znane są tureckie więzienia, i tajemnica jaką się Turcy umieją otaczać. W kołach słowiańskich rozpowiadają sobie o dochodzących wiadomościach z Sofii, według których ma panować między wojskowymi nieukontentowanie i obruszenie przeciw księciu Kantakuzenowi, ministrowi wojny, i przeciwko oficerom moskiewskim. Niektóre dzienniki utrzymują, że adjutanci ks. Aleksandra podtrzymują to nieukontentowanie w armii.

Rozpowiadają sobie na Perze wypadek, który miał temi dniami miejsce i doszedł do uszu sułtana. Na podstawie dawnych stypulacyj, ambasady, misje zagraniczne i konsulaty mają przywilej sprowadzać dla siebie wszelkie przedmioty, służące do ich potrzeby, bez żadnych opłat celnych. Otóż pod adresem konsulatów przychodzą często paki, należące do kogo innego, do kupców, którzy tym sposobem uwalniają się od cła.

Zwróciło to nareszcie uwagę wyższych urzędników, i nakazano jak najbaczniejszą czujność. Otóż nadeszła paka pod adresem sekretarza poselstwa greckiego — fracht deklarował koronki. Z poselstwa kawas nazajutrz zjawił się z pismem urzędowem, żądającem wydania przesyłki. Odbyto formalności i wydano pakę, którą kawas grecki zdał hamałowi (tak się zwą noszący ciężary). Dwóch wyższych urzędników poszło zdala za nimi i gdy pakę zaniesiono nie do sekretarza poselstwa ale do mieszkania kupca koronek, — zatrzymano ją spisawszy na miejscu protokół. W pace było koronek na 12.000 franków.

Fakt ten niemile dotknął członków innych ambasad i konsulatów, które nie wszystkie bawią się przecie w podobne spekulacje, a dotknął tembardziej, że to doniosło się do sułtana. Wysoka Porta wydała rozporządzenie, aby odtąd reklamacje wydania przesyłek podpisywane były przez samego naczelnika misji. *Hakikat*, opowiadając tę sprawę, wzywa, aby rząd jak najprędzej położył tamę nadużyciom, przynoszącym szkodę dobru publicznemu. Utrzymuje przytem, że ogromna liczba klejnotów, sprzedawana na Perze, tą drogą weszła do magazynów.

Pierwszego stycznia podług starego stylu ma się odbyć spis ludności we wschodniej Rumelii. A odbędzie się w ciekawy sposób. Każdy dom, kawiarnia, oberża, kolibа, wszystko co się mieszkaniem zowie, otrzymało formularz, na którym wpisać obowiązany jest gospodarz każdego, bez wyjątku, który się znajdzie u niego punkt o godzinie 12. w nocy na nowy rok grecki. Za niezapisanie osoby naznaczona kara od jednego do dwóch funtów.

Głos Bułgara

o moskiewskim panslawizmie.

Od znanego patrjoty bułgarskiego, pana Bazylego Krestowa, bawiącego obecnie, dzięki gospodarstwu moskiewskiemu w Bułgarji, z daleka od ojczyzny, w tureckiej Mitrowicy, za Nowym Bazarem, na granicy Albańskiej, otrzymaliśmy następujące pismo w języku moskiewskim. które tu w dosłownym przekładzie polskim podajemy. Oto osnowa tego ze wszech miar na uwagę zasługującego pisma:

List otwarty do redakcji gazety „Słowo" we Lwowie, na imię redakcji „Gazety Narodowej."

„Panie redaktorze! Przypadkowo dostał mi się w rękę numer waszego pisma, przypadkowo i wam zdarzy się otrzymać korespondencję moją, i to w języku niezrozumiałym dla was. Liczę jednak na to, że jeżeli uznacie to za potrzebne, to znajdziecie kogoś, kto je dla was przystępnem uczyni.

„Rzecz, o którą mi chodzi, dotyczy artykułu waszej *Gazety*, umieszczonego w numerze 288 z r. 1884. p. t. „Odpowiedź *Słowa*." Ten artykuł daje mi pobudkę do napisania do was.

„Moskiewski instruktor — jak my Bułgarzy zwykliśmy nazywać naszych oswobodzicieli, rozwodząc się o swojej działalności politycznej, przedstawia „niewdzięcznym Polakom" obraz moskiewskiego męczennika wobec swojego wroga Turka. *)

„Mojem zdaniem powinno było *Słowo*, zanim odważyło się na podobne przyrównanie, wymienić liczbę męczenników za polską sprawę, którzy z ręki moskiewskiej zginęli, a potem dopiero przystąpić do sądu nad „niewdzięcznością;" lecz przykład owego ranionego żołnierza moskiewskiego wzbudził we mnie ochotę poradzić *Słowu*, ażeby zwróciło pretensje swoje do innego narodu, wobec którego Moskal w oczach cywilizowanego świata najchętniej ogłasza się za męczennika. Wiedziałoby *Słowo* co na to odpowiedzieć: powołałoby się na działających w Bułgarji publicystów jak Chitrowo, Stiepanow, Spirydyonowicz, Popow (korespondent *Mosk. Telegrafa*) Rjazanow (odkomenderowany z Moskwy organizator bułgarskiego banku narodowego i korespondent *St. Piet. Wied.*) itp. innych wielu, którzy piszą u nas *a la Słowo* we Lwowie, i nas od chwili, kiedyśmy oswobodzili się z pod władzy moskiewskiego feldfebla aż do moskiewskich jenerałów Sobolewa, Kaulbarsa *et consortes* lżą zawsze jako naród niewdzięczników, buntowników itd. Lecz my w odpowiedź na to sporządziliśmy sobie „Gwiazdawkę" (Swirka *), którą też wygwizdaliśmy już niejednego z moskiewskich „męczenników-bohaterów..."

„Nie zdarzyło mi się w waszych polskich dziennikach spotkać się z wiadomościami podobnemi z Bułgarji. A rad byłbym żebyście poznajomili się z darowaną nam przez Moskali „swobodą" i o niewdzięczności naszej względem „męczenników" moskiewskich; którzy się do nas cisną.

„Wiele mówi się o dobrodziejstwach moskiewskich dla Słowian południowych Ja temu nie chcę przeczyć w zupełności, ale tylko pozwolę sobie zastanowić się bliżej nad właściwem znaczeniem owych dobrodziejstw.

„Moskale imponowali światu podczas wojny wschodniej, wypisawszy grubemi literami na sztandarach swoich: „Za swobodę braci Słowian!" Lecz w rzeczywistości, oprócz prawdziwych bohaterów, którzy ginęli w chłodnych wąwozach Szybczańskich Bałkanów albo też pod zielonemi wzgórzami Plewny — ani car ani Ignatiew nie brali na serjo owego poświęcenia dla Słowian — i ja też w nie nie wierzę.

„My bowiem wiedzieliśmy o tem dobrze, że chociaż wojna ta była rozpoczętą pod hasłem oswobodzenia Słowian, Rosja nie miała bynajmniej na celu obdarować ich wolnością. Zresztą niema co i dziwić się naszemu niedowierzaniu, gdyż Moskale pojmowali po swojemu, a my po swojemu swobodę: my jako ludzie, którzy pragnęli odetchnąć wolniej, a Moskwa wedle recepty przepisanej przez Katkowa, Aksakowa i sp.

„Wiem, jeżeliby *Słowo* zdołało mnie dosięgnąć w tym zaułku słowiańskiej ziemi, z pewnością wyciągnęłoby na mnie rękę, murawiewowskim knutem uzbrojoną, i zagrzmiałoby nademną z oburzeniem: Niewdzięczny! Wybacz jednak „batiuszka!" Wasz Mironow **) dał nam zakosztować murawiewowskiej konstytucji...

„Dobrze. Żądacie naszej wdzięczności, powiadacie nam, że wszystko cokolwiek posiadamy do was powinno należeć, jako do oswobodzicieli naszych. Pozwólcie jednak zapytać, co ma stać się z tem wszystkiem, co było naszem zanim wy do nas przyszliście nas oswobadzać?

„Wy nas oswobodziliście, obdarzyliście nas wolnością, nazywajcie to zresztą jak wam się podoba. Ja jednak nie odstępuję od swego, że miałem rację — ja i wasz car i Ignatiew gdy szumnych napisów na waszych sztandarach nie braliśmy na serjo. „Wybawiliście tonącego z fali wodnej, wyciągnęliście go bez litości na brzeg za włosy, i tu mordujecie go kułakami i nahajką. Cóż po takim ratunku — gdyście nas wyratowali na to tylko, aby teraz znęcać się nad nami, i poniewierać nas!"

„Oto, panowie, macie obraz naszych zbawców i oswobodzicieli! Bez waszych dobrodziejstw bylibyśmy może utonęli, ale spokojnie, z rezygnacją, bez ran nowych i katuszy, o jakich przedtem wyobrażenia nie mieliśmy, i z świadomością wzniosłą narodu, posiadającego wiarę w słuszność swej sprawy. Lecz wy mordujecie nas po cząsteczce, pragniecie uśmiercić nas wyrafinowanemi sposobami, i jeszcze każecie nam milczeć, wskazując z ironią na napisy na sztandarach waszych.

„Standar ten był wam potrzebny, gdyż dla haseł, któreście wywiesili, miliony kładły głowy pod kindżały baszybożuków — za waszą politykę.

„O nie, panowie — po tysiąc razy nie: dotąd nikt nie da wiary waszemu apostolstwu swobody, dokąd nie dacie swobody przedewszystkiem własnemu narodowi.... Nie może bowiem kochać wolności taki naród, który dla krestów gotów jest do podłości i chce szerzyć wolność przez upodlenie, knuty i bagnetami.

W Rassiji niet zakona
A stołb, a na stołbie — korona
(*Puszkin*)

Nauczyciel narodowej słowiańskiej szkoły w Mitrowicy.

13 — 1301 *Bazyli Krestow.*"
12 — 1884.

*) Dla objaśnienia musimy w tem miejscu przypomnieć osnowę artykułu, do którego niniejsze pismo p. Krestowa odnosi się. Po powrocie z wędrówki po caracie pp. Naumowicza i Płoszczańskiego, wykazaliśmy, jaki odtąd dokonuje się zwrot w postępowaniu galicyjskich moskalofilów — mianowicie, że odrzucają liść figowy, którym dawniej swoje dążności przysłaniali cokolwiek, i korzystając z panującej u nas swobody konstytucyjnej, otwarcie propagować poczęli w Galicji ideę jedności organicznej Rusi tutejszej z Moskwą. Na to napisało *Słowo* odpowiedź, w której pomiędzy innemi narzuciło Polakom niewdzięczność wobec caratu, za którego „wspaniałomyślność" Polacy buntami odpłacają się za kordonem, a w Galicji gnębią moskalofilstwo. W ówczas użyło *Słowo* porównania o rannym Moskalu, który na polu bitwy nakarmił konającego Turka, a potem zginął od jego kindżała. To pełne hipokryzji nikczemnej porównanie oburzyło pana Krestowa, i podało mu wątek do niniejszych uwag. (Przyp. red. *Gaz. Nar.*)

**) Pismo satyryczno-humorystyczne pod redakcją Petkowa, który w obronie wolności narodowej utracił rękę, a potem skazany został przez „oswobodzicieli" naszych na wieczyste wygnanie z ojczyzny. (Przyp. autora).

***) Jeden z diejateli moskiewskich w Bułgarji, dawniej dyrektor fabryki karabinów w Tule, a później odkomenderowany do Bułgarji na dyrektora arsenału w Ruszczuku. (Przyp. autora.)

W Rassiji niet zakona
A stołb, a na stołbie — korona
(*Puszkin*)

Nauczyciel narodowej słowiańskiej szkoły w Mitrowicy.

13 — 1301 *Bazyli Krestow.*"
12 — 1884.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Celem zdania sprawy ze swych czynności poselskich podpisani mają honor zaprosić szanownych Wyborców miasta Lwowa na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę dnia 17. stycznia r. b. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Lwów d. 12. stycznia 1885.

Dr. Euzebiusz Czerkawski, Dr. Bernard Goldman, Tadeusz Romanowicz.

* * *

Wiedeń d. 13. stycznia. (Pryw.) Zanosi się na utworzenie w Izbie posłów osobnego klubu włoskiego, złożonego z posłów Włochów z Wybrzeża, południowego Tyrolu i Dalmacji.

Wiedeń d. 13. stycznia. (Pryw.) W inspirowanym artykule uderza półurzędowy *Frmdblt.* na panslawistyczne tendencje Aksakowskiej *Rusi* i pisma jenerała Sobolewa, tudzież na machinacje Ignatiewa.

Belgrad d. 13. stycznia. (Pryw.) Z Wrani i Prokopla donoszą o znacznych napadach Arnautów na terytorjum serbskie.

Wiedeń d. 13. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi: Mocą cesarskiego nakazu zastanowiono w sądzie krajowym w Czeskiej Lipie śledztwo karne o zbrodnię zdrady stanu przeciw redaktorowi Stachemu, słuchaczowi praw Herrnheiserowi i storokatolickiemu pastorowi Nettlowi, tudzież o przestępstwo naruszenia publicznego porządku i pokoju przeciw słuchaczowi medycyny Brehmowi. (Jest to sprawka prusofilska; p. r.).

Tryest d. 13. stycznia. Izba handlowa przyjęła po długiej rozprawie wniosek, aby poprzeć petycję przełożeństwa giełdowego do ministra handlu w sprawie wybrania Tryestu na główną stację dla parowców niemieckich, tudzież aby resztę austrjackich Izb handlowych prosić o poparcie tej petycji.

Berlin d. 13. stycznia. Książę August wirtembergski umarł.

Berlin d. 13. stycznia. Urzędowy *Reichsanzeiger* podnosząc, że wychodzący w Krakowie miesięcznik *Przegląd Powszechny* wydawany jest przez jezuitę, ks. Morawskiego, powiada: Tendencją tego pisma jest, pomiędzy mówiącymi po katolicku poddanymi Prus, Austrji i Moskwy podtrzymywać myśl odbudowania całej Polski. Dowodzi tej tendencji mianowicie fakt, że pismo to zwerbowało sobie współpracowników ze wszystkich krajów, będących w jakimkolwiek stosunku do narodowości polskiej, i od polskich Inflant aż do Dalmacji zawiązało stosunki publicystyczne. Że nienawiść do Niemców i fanatyzm ultramontański snują się jak nić czerwona przez to pismo, i że pod pokrywką wierności dla katolicyzmu pielęgnowane są tam usposobienia wrogie istniejącemu porządkowi państwowemu — to się samo przez się rozumie.

W końcu powiada *Staatsanzeiger* (podajemy po niemiecku, bo tego galimatjaszu niepodobna dokładnie oddać po polsku); Dass das Interesse der katholischen Kirche durch den, den polnisch-nationalen Träumereien geleisteten Vorschub kein Segen erwachsen kann, steht fdr unbefangene Beurtheiler ebenso unzweifelhaft fest, wie der unheilvolle Einfluss eines solchen, durch überlebte Reminiscenzen künstlich geschürten nationalen Traumlebens auf die realen Zustände in den polnisch redenden Theilen des Staatsgebietes. (Czy to nie zemsta za Rogozińskiego?...)

Rzym d. 13. stycznia. Wiadomość, że Mancini z powodu sprawy assabskiej wystosuje notę do posłów włoskich za granicą albo do mocarstw, nie ma podstawy.

Rzym d. 13. stycznia. W senacie książę Caracciolo, podnosząc obawy z powodu wysyłania wojska do Assab, wynurzył życzenie, aby rząd w interesie utrzymania pokoju dał wyjaśnienia co do polityki kolonialnej. Depretis oświadczył, że dla dania odpowiedzi zniesie się z Manciniim.

Madryt d. 13. stycznia. Senat w kwestji studentów dał rządowi 136 głosami przeciw 48 wotum ufności.

Wiedeń dnia 13. stycznia. Cesarzowiczostwo oglądali dzisiaj w nowym ratuszu krajobraz Hlavacka, przedstawiający widok miasta z Kahlenbergu.

Rzym d. 13. stycznia. Tybera która się zeszłej nocy do największej wysokości podniosła, zaczyna już od rana opadać. Deszcz wprawdzie ustał, lecz stan pogody jeszcze zawsze groźny.

Przyjechali do Lwowa d. 13. stycznia 1885.

Hotel ŻORŻA: Książę S. Jabłonowski z Bursztyna, B, R zwadowski z Torówki, C. Kozłowiecki z Majdana, J. Maniewski z Cześnik, O. Schneil z Firlejówki, E. Ziffer z Wiednia.

Hotel LANGA: M. Slusarski z Doliny, E. Udersk' z Rawy, H. Glaepel z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: J. Sopotnicki z Sołotwiny, G. Kamiński z Dołkołuki, L. hr. Cigala z Bukowiny, J. Łukasiewicz z Leżawy, dr. A. Dworski z Przemyśla, dr. Fels z Hawłowie.

Hotel WARSZAWSKI: L. hr. Starzyński z Podkamienia, J. Lewicki z Wiednia, H. Lipkowski z Dublan, J. Krzeptowski z Horodnicy.

Hotel ANGIELSKI: W. hr. Rey z Zelonki, M. Nowacki z Medenio, J. Janicki z Ostrowa, A. Kuczyński z Grabownicy.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We wtorek dnia 13. stycznia 1885.

Przedostatni gościnny występ panny Elly Russel

Łucja z Lammermooru

opera w czterech aktach Donizetti'ego.

Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej.

O ile wykazało się z dotychczasowego skrutynium, prawie wszędzie wypadły wybory podług propozycji komitetu, gdyż nawet tam, gdzie inny został wybrany kandydat, takowy był przewidziany jako zastępca,

Dobry stosunkowo wynik wyborów należy przedewszystkiem zawdzięczyć taktowi wyborców żydowskich, którzy nawet w tych okręgach i kategorjach, gdzie mieli przeważną większość, chętnie czynili ustępstwa na rzecz kandydatów chrześciańskich.

Co dziwniejsza jednak, to ta okoliczność, że w dwóch okręgach chrześciańscy kandydaci zrzekli się kandydatury i tym sposobem na ich miejsce weszli kandydaci żydowscy. Nie wielka to szkoda, bo wybrani dają rękojmię że razem z narodowymi członkami Izby pójdą ręka w rękę, zawsze atoli jest to dowodem wielkiej apatji, jeżeli przez komitet stawiani kandydaci tak lekkomyślnie opuszczają poruczone im stanowiska,

Rękodzielnicy na prowincji tak się tęgo trzymali, iż nie dali się obałamucać pokątnym agitacjom.

W gronie Izby brakuje nam jedynie jednej osobistości, którą chciał komitet przesadzić, a mianowicie p. Sygurda Wiśniowskiego, który atoli, jak się okazało, niema wedle ustawy prawa wybieralności. Komitet jednogłośnie stawiał go jako swego kandydata.

Sprawdzono dotąd następujące wybory:

Z wielkiego handlu: pp. Edw. Simona i Horowitza.

Z kupców we Lwowie: Baczewskiego, Bubera, Gubrynowicza, Schayera, Epsteina, Russmana, Frieda.

Z kramarzy: Sterna burmistrza z Buczacza i Frieda (powtórnie) ze Lwowa.

Z Przemyśla Klarfelda.
Ze Sambora Dymeta.
Ze Stryja Sokala.
Ze Stanisławowa Breiera.
Z Kołomyi Stroha.
Z Sanoka Loewenherza.

Z przemysłu: Gromana, Krzyżanowskiego, Lilienfelda i Piepesa.

Z rękodzielników we Lwowie: Niemczynowskiego, Świsterskiego i Walichiewicza.

Z Przemyśla Cinchcińskiego.
Z Sanoka Galla.
Z Sambora Michalskiego.
Ze Stryja Gołąba.
Ze Stanisławowa Aleksandrowicza.
Z Kołomyi Mozera.

„Nowoje Wremia" i „Przegląd" lwowski.

Interesujący artykuł zamieściło *Nowoje Wremia* w ostatnim przedświątecznym swoim numerze. Oto jego początek: „Noworoczne artykuły polskich zagranicznych gazet pełne są utyskiwań nad przeszłością i smutnych przeczuć na przyszłość. Jak się należało spodziewać, zwraca się w nich szczególną uwagę na Polskę kongresową, co do której wygłaszają się skargi nietylko już politycznego, lecz głównie ekonomicznego charakteru na grożącą jakoby rosyjsko-polskim prowincjom ruinę wskutek upadku rolnictwa, przemysłu i handlu".

Wyliczywszy owe zarzuty *Nowoje Wremia* tak na nie odpowiada: „Nie zatrzymujemy się nad istotą tych ciężkich utyskiwań: z jakiemiż innemi zapatrywaniami na rosyjską władzę mógłby wystąpić korespondent z Warszawy, starający się dogodzić redakcji ultrapatrjotycznej poznańskiej gazety i rozumie się strzelający po za cel? Ale nawet w warunkach tak nadzwyczajnie niepomyślnych dla bezstronności prasy, w artykule wyraził się żal z powodu braku w Królestwie Polskiem instytucyj ziemskich, podobnych jak w reszcie Cesarstwa, kiedy niedawno jeszcze temu uważało się za patrjotyczny obowiązek ganić i wyśmiewać właśnie instytucje ziemskie i nawet dowodzić, że nic lepszego nie potrzeba, byleby tylko Królestwo Polskie różniło się od pozostałej Rosji. Ale i takiego stopniowego, choćby mimowolnego nawet otrzeźwienia, życzymy przedewszystkiem naszym historycznym współmieszkańcom, dla których rzeczywiście los był niemiłosiernym, ale nie w tem znaczeniu, w jakiem oni dowodzą, ale w tem, o jakiem mówi znane przysłowie mahometańskie o człowieku, którego Ałłah chce ukarać. Odszukując oznak takiego otrzeźwienia, nie można pominąć milczeniem pewnych odcieni w polskim świecie dziennikarskim, wydających się jakoby mniej dla nas nieprzyjaźnemi; ale głosy te nikną w chórze nieprzejednanej prasy galicyjsko-poznańskiej. Z tego względu należy wspomnieć o nowem lwowskiem piśmie codziennem *Przeglądzie*, który okazuje się organem zachowawczym. Pisma tego wyszło dotąd zaledwie kilka numerów, byłoby przeto przedwcześnie sądzić co z niego będzie, i czy nie będzie to proste naśladowanie *Czasu* ze wszystkiemi jego niesympatycznemi właściwościami. Bądźcobądź, nieprzejednane polskie gazety powitały nowego towarzysza w najwyższym stopniu nieprzyjaźnie, a tymczasem w wyciągu z niedawnego artykułu *Przeglądu*, podanego w tutejszej gazecie *Kraj*, mieści się kilka myśli zasługujących na zaznaczenie.

Między innemi ganią tam politykę „„drażnienia Moskali, nieustannego rozpuszczania oszczerstw o ich narodzie i pańskwie"", politykę bicia czołem przed Zachodem a nieprzyjaźni dla najbliższych sąsiadów, kiedy tymczasem od dawna już byłby czas zaniechać ujemnego względem nich stosunku i postarać się o zajęcie czynnej roli „„pokaźnego miejsca w ich własnym domu"". Potępiając dążności rewolucyjne, ta gazeta uważa także za bezzasadne oczekiwanie wszelkiego dobra z wojny między sąsiadami Polaków: taka wojna zrujnowałaby tylko Polskę materjalnie, a pod politycznym względem nie przyniosłaby jej najmniejszej korzyści. Gazeciarską wojnę przeciw Moskwie *Przegląd* uważa za bezcelową, ponieważ ona nie zmieni kierunku wewnętrznej moskiewskiej polityki w Królestwie Polskiem, i poczytuje ją nawet za szkodliwą. „„Jakkolwiek się zmieniały panujące tendencje w najwyższych petersburgskich sferach w ciągu ostatnich lat 20-stu, ale nigdy nie doszło do zmiany polityki względem Polski, pomimo że już kilka razy miewali wpływ ludzie szczerze sympatyzujący z Polakami"".

Przytoczone wyciągi dowodzą (pisze dalej *Nowoje Wremia*), że i tu powściągliwość względem Moskwy jest warunkową; łączy się ona z chęcią zajęcia przy sposobności wpływowego miejsca w moskiewskich sferach administracyjnych, czego przykłady w historji już bywały.

Dajmy na to, że urzeczywistnienie podobnych nadziei jest niepożądanem i niemożliwem, to jednak podobne iluzje są lepsze od nieustannego zjadliwego warzenia wody, które w dziennikach polskich nazywa się służeniem sprawie narodowej, a w rzeczywistości do pewnego stopnia nie jest bez wpływu na obostrzanie środków własnej obrony na wszelki przypadek. Nowy „„zachowawczy"" organ prasy polskiej słusznie zaznaczył niezmienność polskiej polityki w Moskwie od czasów powstania. Mogły być tylko pojedyncze uchylenia od takiej polityki, uchylenia mające nawet charakter nadużyć (jak za Potapowa), ale i te ostatnie pokrywały się zawsze przyznawaną i przed 20 laty ustanowioną zasadą. Czyż to nie pewna oznaka jej żywotności? Niepodobna nie przyznać, że samo tylko złe przynoszą swoim rodakom ci publicyści polscy (z liberalnego obozu), którzy zamiast godzenia się z okolicznościami, głoszą i na nowy rok także stare hasło — niezmienność swoich przestarzałych politycznych dążności..."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13 stycznia

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy zmiennym stanie nieba i wietrze przeważnie wschodnio-południowym, dziś niebo prawie całe zamglone, deszcz rosił chwilę rano, średnia temperatura była — 1,°, najwyższa około południa + 2,°, najniższa w nocy — 2,°, C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku i temperaturze wyższej od średniej — 3,°, stycznia, wilgoć powietrza i zachmurzenie się powiększa, opad nieznaczny.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj d. 13. stycznia we wtorek: „Łucja z Lammermooru", opera w 4 aktach Donizetti'ego. — Przedostatni gościnny występ panny Ely Russel.

We środę 14. b. m. wznowionym będzie dawno niegrany, a nadzwyczaj wesoły: „Kapelusz słomkowy", komedja w 5 aktach pp. Labiche i Delacour.

Dramat Józefa Kościelskiego pod t. „Dwie miłości", przedstawionym będzie po raz pierwszy w piątek. Główne role wykonają panie: Nowakowska, Stachowiczówna, pp. Woleński, Kwieciński, Zboiński, Fiszer, Siemaszko i inni.

* **Teatr.** Wczoraj w „Właścicielu Kuźni" wystąpiła panna Urbanowicz w roli panny Moulinet, objętej po p. Zapolskiej. Występ ten powiódł się dość szczęśliwie, a część roli, w akcie pierwszym, oddaną była nader poprawnie. Wymuszona, nieswojska elegancja panny Moulinet i jej surowa, świeżo dopiero nabyta dystynkcja tonu, znalazła w grze panny Urbanowicz, w modulacji głosu i mimice wyborną interpretację. Natomiast akt trzeci, a mianowicie scena wysoce dramatyczna między panią Derblay (panna Stachowicz) a panną Moulinet, wypadła ze względu na tę ostatnią właśnie, znacznie słabiej.. Artystka nie trafiła w odpowiednio silny ton ekspresji dramatycznej, jakkolwiek, z drugiej strony przyznać należy, że na wysokość, którą osiągnęła, utrzymała się z względnem powodzeniem. Całość przedstawienia niepozostawiała do życzenia.

* **P. minister skarbu** dr. Dunajewski dnia 9. b. m. w. przybył z Wiednia do Krakowa, aby być obecnym obrzędowi zaślubin siostrzenicy swojej, panny Z fii Selborowskiej, córki znanego i powszechnie szanowanego lekarza krakowskiego, z dr. Zygmuntem Kulasiołuckim, lekarzem ze Lwowa. Ślub odbył się w sobotę.

† **Anna z Kołłonowskich Kłodzińska**, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Parchaczu w 80 roku. Sp. Anna Kłodzińska słynęła szeroko w wielkich cnót obywatelki — polki, a cele patrjotyczne i humanitarne miały w niej zawsze szlachetną i gorącą protektorkę. Cześć pamięci zacnej obywatelki!

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Parchaczu jutro dnia 14. b. m.

* **W kwestji bezpieczeństwa.** Świeżo wydał magistrat rozporządzenie, w pierwszej linii obowiązujące t. zw. drągarzy, mających jednokonne zaprzęgi do przewożenia „ruchomości", ażeby praktykowany dotychczas jeden dyszel, zastąpili dwoma, co ze względów na bezpieczeństwo publiczne było rzeczą już oddawna nakazaną. Rozporządzenie to wywołało ogólne niezadowolenie właśnie owych pp. drągarzy, a to nie z powodu, jakoby nie chcieli uznać słuszności nakazu, ale dla tego, iż czują się pokrzywdzeni poniekąd, gdy rozporządzenie to zdaje się niedotyczeć innych, prywatnych właścicieli jednokonnych zaprzęgów, jako to pp. rzeźników, krupiarzy itd., a co najmniej jest dotychczas przez nich... starannie omijanem. Potrzeba więc, ażeby magistrat wydał stanowcze określenie rozciągłości nowego nakazu tak pożytecznego, i objął nim wszystkich posiadających naprzęgi jednokonne.

* **Z miasta** piszą nam pod adresem świetnego Magistratu co następuje:

„Wielkie nieszczęście grozi przechodniom przez ulicę Szkarpową koło realności pod l. 3. Filary z cegły, podtrzymujące sztachety, zrujnowane, pochylone, — runąć mogą lada chwila na chodnik. Setki dziewcząt przechodzi tamtędy do szkoły pp. Benedyktynek — o nieszczęście tedy nie trudno. Chodzi zatem o wydelegowanie komisji na miejsce, która, nie wątpić o tem, filary rozebrać, lub je na koszt właściciela podeprzeć i naprawić każe. W tejże realności jest brama murowana również w stanie ruiny, pod którą nierzadko bawią się dzieci... Komisja zwróci zapewne i tutaj swe kroki, rzecz zbada i bezparcjalnie osądzi. Po takiem załatwieniu tej sprawy, nie spotka władzy miejskiej zarzut i głos publiczuego potępienia jak ongi po zawaleniu się kamienicy przy ul. Wekslarskiej, gdzie pod gruzami ośm osób utraciło życie, a tylko jedna żydóweczka cudem ocalała

* (*m*) **W kasynie miejskiem** odegrali w sobotę amatorowie znaną a zawsze łabianą sztukę ludową „Krakowiacy i Górale" wobec przepełnionej publicznością sali. Wykonanie, przyznać musimy, przeszło wszelkie oczekiwania, amatorowie wszyscy grali, śpiewali i tańczyli wybornie.

Basią była panna Stroka, której za wyborną

grę i świetny śpiew należy się uznanie, również Zosia (panna Iłak) i Dorota (panna Orzechowska), pochlebnie się wywiązały z trudnego zadania. Pomiędzy amaterami zajął niezaprzeczenie pierwsze miejsce p. Pl., jako organista. Grał jak skończony artysta, p budzając widzów do spazmatycznych wybuchów śmiechu. Pan Janikowski jako student, p Slawiczek jako Bryndus i p. Czerny jako Stach, równie dzielnie grali jak i śpiewali. Chóry (członkowie Tow. „Lutnia") wypadły znakomicie, również tańce wykonane przez pp. Gelę, Witoszyńskiego, Jasiemeckiego, odznaczały się werwą i elegancją.

Słowa uznania należą się reżyserowi p. Walewskiemu i p. Urbankowi, który wyuczył amatorów śpiewać przy akompaniamencie orkiestry.

* **Wieczorek styczniowy** ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, odbędzie się w sali Kasyna miejskiego d. 21. stycznia. Wstęp za okazaniem zaproszenia.

* **Koncert p. M. Tyberga**, powszechnie cenionego skrzypka, odbędzie się jutro w sali kasyna miejskiego. Współudział wybornych sił artystycznych naszego miasta, panny Paltinger, pp. Marka i Cetwińskiego, tudzież wyborowy program, zapewniają koncertowi powodzenie.

* **Wieczorek z tańcami**, na dochód funduszu emerytalnego Stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się dnia 7. lutego b. r. w salach Towarzystwa „Frohsinn".

Szlachetny cel, na jaki wieczorek ten się urządza, jakoteż wesoła i nowymuszona zabawa, jaka panuje, we wszystkich, urządzanych przez to Stowarzyszenie wieczorkach z tańcami, każą się spodziewać bardzo licznego zajęcia się w szerszych kołach publiczności, i dla tego tuszymy nadzieję, że wieczorek ten uda się znakomicie, na który pospieszą ci wszyscy, którym leży na sercu dobro Stowarzyszenia, niemniej ci, którzy pragną dobrze i ochoczo zabawić się, zawdzięczając już niejedną miłą spędzoną chwilę w zabawach, z umiejętnością przez to Stowarzyszenie urządzanych.

* **Odczyty dla kobiet**. Odczyt dra Antoniego Prochaski p. t.: „Konfederacja Spytka z Melsztyna" odbędzie się we środę 14. stycznia o godz. 5. w sali ratuszowej.

* **P. Franciszek Zawadzki**, śpiewak-bassista, występuje obecnie w operze włoskiej w Atenach. Dotychczas śpiewał w „Ernanim", „Cyrulku Sewilskim", „Łucji", „Ruy Blasie" i „La forza del destino". Miejscowa krytyka odzywa się o nim z wielkiemi pochwałami. P. Zawadzki zaangażowany został na szereg występów do opery w Salonice na sezon wiosenny.

* **P. Franciszek Ondrzejek**, znakomity artysta skrzypek, stary i lwowskiej publiczności, koncertuje obecnie z nadzwyczajnem powodzeniem w Warszawie. Występy jego na koncertach symfonicznych ściągają tłumy słuchaczów, unoszących się nad grą prawdziwie porywającej siły uczucia, natchnienia i męzkiej energii w wykonaniu.

* **Ze świata dziennikarskiego.** P. L. Zajączkowski, redaktor *Szczutka*, prosi nas o oświadczenie, iż pogłoska jakoby miał objąć redakcję *Przeglądu*, puszczona przez *Kur. War* a powtórzona przez niektóre pisma galicyjskie, nie ma żadnej podstawy.

* **Bractwo akademickie Filaretów.** Wśród młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego zawiązało się bractwo akademickie Filaretów. Charakter tego nowego stowarzyszenia określają dokładnie 3 pierwsze paragrafy statutu, które według wyrażonego postanowienia statutowego nie mogą nieder zmianie. §. 1. Bractwo akadem. Filaretów jest ściślejszym związkiem uczniów uniw. Jagiell., połączonych węzłem serdecznych stósunków pod hasłem „Bóg i Ojczyzna". § 2. Celem Bractwa jest wzajemne wspieranie się w kształceniu umysłu i charakteru. Podstawą do tego są następujące zasady: a) polskość i miłość tradycji narodowej; b) poszanowanie uczuć i przekonań religijnych; c) cześć dla Uniwersytetu Jagiellońskiego; d) miłość nauki i sumienność w wypełnianiu obowiązków uniwersyteckich; e) ścisłe przestrzeganie honoru akademickiego; f) serdeczne koleżeństwo; g) poszanowanie wszelkich przekonań, o ile te nie objawiają się w sposób powyższym zasadom ujmę czyniący §. 3. Bractwo dąży do tego celu przez wzajemne oddziaływanie na siebie członków w karnem życiu towarzyskiem. Do tego służą następujące środki a) wspólne schadzki towarzyskie; b) wspólne przechadski i wycieczki; c) wspólne ćwiczenia fizyczne. Następny §. 4. stanowi, że każdy Filaret może należeć do innych Stowarzyszeń, o ile ich duch i kierunek nie sprzeciwiają się zasadom Bractwa, a do ogólnych Stowarzyszeń akademickich, t. j. do „Czytelni Akademickiej" i do „Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw Jagiell." należeć powinien.

Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Bractwa Filaretów, na którem dokonano wyboru zarządu. Przewodniczącym wybrany został Antoni Karbowiak, gospodarzem Wacław Anczyc, pisarzem Stanisław Windakiewicz, radcami: Ludwik Kaden i Ignacy Rosner.

Jeżeli to nowe stowarzyszenie akademickie zdoła sprostać swemu zadaniu, jakie mu wytykają cele w statucie określone, oraz wielce obowiązująca nazwa Filaretów, powitać je należy z szczerą radością. W każdym razie zasługuje ono na żywą sympatję, jako dodatni objaw życia akademickiego. Nie da się bowiem zaprzeczyć w życiu uniwersyteckiej młodzieży żywotność tego rodzaju organizacji, opartej na ściślejszym, osobistym stosunku serdecznego koleżeństwa.

* **Nowy ukaz**. Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donosi *Ennsk. Kur.*, wydało rozporządzenie, aby kandydaci do egzaminów w seminarjach rzymsko-katolickich oprócz odpowiednich świadectw szkolnych przedstawiali swe fotografie z pieczęcią zakładu naukowego, w którym się kształcili.

Ukaz ten spowodowany podobno został wypadkiem następującym: Jakiś kandydat do seminarjum duchownego mając zdać egzamin z wiadomości 4. klasy gimnazjalnej, nie mógł tego uczynić, nie znając języka moskiewskiego. Kazał się tedy wyręczyć komuś innemu, a sam z uzyskanem w ten sposób świadectwem wstąpił do seminarjum. Nie było to pięknie ani szlachetnie, ale czy dla tego wypadku potrzeba aż opieczętowanych fotografii i konterfektów?

* **Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej.** Komitet wierzycieli, wybrany przez posiadczy książeczek wkładkowych tego popadłego w konkurs Towarzystwa, a mający czuwać nad interesami wierzycieli, zaprasza tak tych, którzy do rąk komitetu książeczki swoje złożyli jakoteż i innych wierzycieli na zgromadzenie, które się odbędzie w piątek dnia 16. b. m. o godzinie 6 popołudniu w sali szkoły realnej.

Porządek dzienny zgromadzenia:

1. Sprawozdanie komitetu z dotychczasowych czynności.

2 Wnioski komitetu co do najdogodniejszego sposobu zgłoszenia pretensyj wierzycieli do masy.

3. Możliwe wnioski wierzycieli.

* **Ślizgawka**. Przy udziale nadzwyczaj licznej publiczności, odbyły się w niedzielę na stawie „Szumanówk." świątecznie a wspaniale ubranym, wyścigi. Biegów było 3, z których jako najciekawszy, wymieniamy 2-gi „wstecz krokiem holendrowym". W biegu tym brało udział 2 *łyżwiarzy*.

Sezon ślizgawkowy zaczyna się coraz bardziej rozwijać, do czego nie mało się przyczynia przepiękna pogoda.

* **Pogrzeb śp. Maurycego Kraińskiego** odbył się w sobotę w Wyszatycach przy licznym współudziale duchowieństwa, obywatelstwa z bliższych i dalszych okolic i ludu wiejskiego. Nader licznie zjechała się rodzina zmarłego, zamieszkała w Galicji i królestwie Polskiem. Wiele władz i instytucji i królestwie Polskiem. Wiele władz i instytucji krajowych wysłało na pogrzeb swych przedstawicieli. Wydział krajowy reprezentowali marszałek Zyblikiewicz i członek Wydziału dr. Hoszard; Towarzystwo kredytowe p. Jakób Wiktor; Towarzystwo gospodarskie ks. Adam Sapieha i p. Borowski; Towarzystwo kolei Karola Ludwika dyrektor Sładkowski; Radę miejską przemyską dr. Dworski. Wydział Rady powiatowej przemyskiej przybył na pogrzeb w komplecie. Wszystkie te instytucje złożyły wieńce na trumnie zmarłego. O prócz tego zauważyliśmy wieńce od Koła polskiego w Wiedniu, od Towarzystwa weteranów, od rodziny, od dyrekcji kol i Łupkowskiej. Powszechną uwagę zwrócił niezwykle liczny udział, jaki w obrzędzie pogrzebowym wzięło duchowieństwo obrządku gr. kat.

Po odprawieniu nabożeństwa w obu obrządkach wypowiedział mowę żałobną ks. Karpiński, proboszcz z Babic. Trumnę wyniosła z kościoła rodzina, następnie nieśli ją włościanie wyszatyccy, a od bramy cmentarza posłowie. Nad grobem przemówił ks. Adam Sapieha. Mowca skreślił w gorących i silnie odczutych wyrazach zasługi zmarłego. Wspomniał o jego młodości, spędzonej na polach bitew, i o twardej szkole, jaką przeszedł w służbie obywatelskiej, walcząc z przemożną potęgą despotyzmu, a służył on nie dla rang i zaszczytów, lecz z silnego poczucia obowiązku. Mowca zwraca się w końcu do młodego pokolenia, wzywając je do naśladowania cnót zmarłego, „bo jak długo nie zabraknie nam takich mężów, kule i bagnety nie potrafią złamać ducha narodu".

Od wielu kolegów i przyjaciół, którym odległość nie dozwoliła przybyć, nadeszły do rodziny telegramy kondolencyjne; między innemi od prezesa Koła polskiego, p. Kazimierza Grocholskiego.

* **Mąż z grzeczności**. Doniesienie nasze wczorajsze o tak zatytułowanej najnowszej komedji p. Adolfa Abrahamowicza, uzupełnić musimy w tym kierunku, że p. Abrahamowicz napisał ją w spółce z p. Ryszardem Ruszkowskim, artystą sceny lwowskiej, który już także niejednokrotnie próbował pióra na niwie dramatycznej, z powodzeniem.

* **Kwestja żydowska**. Drugi nakład dzieła J. Singera, wydanego w Wiedniu p. t. „Czy żydzi mają zostać chrześcianami" został skonfiskowany.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Ozieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w innych dniach 30 ct.

* **Jutro** we środę d. 14. stycznia: św. Feliksa z Noli; — św. Sylwestra.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 12. stycznia: Skradziono: p. Karolinie W. czarny bobrowy palto war. 5 zł. przy wysiadaniu z tramwaju, obok hotelu Angielskiego.

Zgubiono: p. Anna Z. szal francuski na białem tle war. 20 zł. przed dworcem kolei K. L.; p. B. S. srebrny ankier remontoir kryty, zupełnie nowy z niklowym werkiem, znaczony liczbą 77049 war. 16 zł. na ul. Kar Lud.; p. Mikołaj K. czarny pugilaresik z kwotą 92 zł. 78 ct.

Znaleziono: 13 weksli i notatki po żydowsku pisane, przed tygodniem w rynku, — książeczkę służbową Ewy Szpytak, zamężnej Biedrzyckiej z Jaworowa, — kartkę zastawniczą banku kredytowego z dnia 29. grudnia z. r. l. 22835 na dwie łyżeczki za 6 zł. zastawione.

* * *

— **Z Samborskiego** d. 10. stycznia. (Pożary. Bankructwa. — Zdzierstwa. — Podatki.) Upłynionej jesieni wydarzyły się w tutejszej okolicy dwa znaczne pożary: spaliły się bowiem gumna dworskie w Wojutyczach i w Wykotach. Wieś Wojuty cze od 30 lat dzierżawi żyd, ale w Wykotach gospodaruje sam właściciel p. Balicki, znany jako dobry gospodarz a przytem bardzo lubiany od miejscowej gminy, w której założył kasę zaliczkową. W Wykotach miał być ogień podłożony. Znów w mieście Samborze powtarzają się ustawiczne bankructwa, w ciągu kilku miesięcy mieliśmy ich pięć: sklep z mąką, sklep ze suknem, korzenny sklep i dwa mieszane. Zbankrutowało także dwóch dzierżawców: starozakony w Siekierczynach, i nieb. Łopuszański w Małych Bażeńczycach.

Co do podatków gruntowych, operaty katastralne i żądane dopłaty za lata 1881 i 1882, działają deprymująco na właścicieli. Jeden z nich mówił mi, że kiedy zwykle ze swej włości płacił podatku 250 zł., w r. 1884 wyciągnęli go na 417 zł.

— **Z Wadowickiego** d. 8. stycznia. Istnieją na świecie społeczeństwa tak zniedołężniałe, że najdzielniejsza jednostka pośród nich nie jest w stanie niczego dokonać wspólnemi siłami, niepotrafi skupić ich ku osiągnieniu celu. Takie społeczeństwa nie są dojrzałe dla wolności i tylko silna wola i ręka despoty może je obudzić z letargu.

U nas przeciwnie, wybujał indywidualizm, w skutek słabości rządu za czasów Rzeczypospolitej a zupełnego braku jego od czasu rozbioru. Nie mniej przeto jednostka może być pewną poparcia ogółu, może liczyć na jego ofiarność, jeżeli obudzi w nim zaufanie i podniesie myśl żywotną. Uwagi powyższe nasunęły się nam w sprawie na pozór maluczkiej, która mimo to wszakże budzi dalej sięgające myśli.

To co dokonał w ciągu lat czterech proboszcz Choczni ze swymi parafianami świadczy o prawdziwości powyższego twierdzenia. Ponieważ drewniany, od lat 80 stojący kościołek był za mały, chociaż nie groził upadkiem, postanowiono wznieść własnemi siłami, nie udając się do ofiarności publicznej, nową, murowaną świątynię. Każdy gospodarz zobowiązał się płacić aż do chwili ukończenia kościoła 2 zł. z chaty, a wszyscy inni parafianie od 15 lat wieku po 15 c. rocznie. Nadto mieli oni dostarczać bezpłatnie robociznę. I nie był to chwilowy poryw.

Nigdy, nawet w czasie żniw, nie brakło robotników przy kościele. Dzieci, wracając ze szkoły do domu, zachodziły dobrowolnie na kwadrans lub pół godziny do budującego się kościoła, nosiły cegłę, lub wykonywały jakąbądź inną robotę. Małe dzieci prosiły ze łzami w oczach o pozwolenie przyczynienia się swą pracą do budowy kościoła i szanowny proboszcz umiał im zawsze wynaleźć robotę odpowiednią do ich sił. Co wszelako jeszcze bardziej zasługuje na uznanie, to mianowicie ojcowska a umiejętna opieka, jaką proboszcz od dawna otaczał rzemieślników miejscowych, co mu dało możność wyzyskać ich przy budowie kościoła.

Całą ślusarską robotę wykonał Sikora, któremu proboszcz dostarczał modeli prostychsz narzędzi robotniczych i robotę u sąsiednich właścicieli. Murarze Choczeńscy sami wznieśli nietylko mury ale i sklepienie, którego łuk ma 13 metrów średnicy. Jakiś staruszek, którego imienia niepomnę, zrobił ze starej dębiny dwie ławki rzezbione, podobne do ławek w starych kościołach. Słowem hasło: „a jako kto może ku ogólnemu dobru niechaj dopomoże." stało się tu rzeczywistością.

Obecnie kościół ukończony i nabożeństwo się w nim odprawia, a tylko trzy wieże, mające zdobić front kościoła, doprowadzone do wysokości dachu, wystrzelą w górę w bieżącym roku i uczynią go jednym z najwspanialszych wiejskich kościołów.

Wewnątrz kościoła widzimy tylko trzy ołtarze, które zdobiły stary, drewniany kościołek i ambonę. Sądząc jednak z gorliwości proboszcza i ofiarności jego parafian, nie ulega wątpliwości, że w krótkim czasie, po ukończeniu kościoła i wnętrze jego godnie odpowie jego powierzchowności.

Popełnilibyśmy niesprawiedliwość, gdybyśmy mówiąc o czcigodnym proboszczu Choczni, dziękanie Komorku, nie wspomnieli o jego zacnym współpracowniku, wójcie i organiście Capiku. Zamożny, wykształcony, równie gorliwy o chwałę Bożą jak i o dobro ogólne, jest on niestrudzonym przy budowie kościoła, oraz od lat wielu pożytecznym członkiem Rady powiatowej. Daje on mieszkańcom Choczni przykład ofiarności i gorliwości. I tak niedawno zawieszono w Choczni nowy dzwon, kosztujący 500 zł., który on ofiarował. Jest to słowem typ, przypominający owych kmieci Piastowskich, których bodaj abyśmy jak najczęściej spotykali.

Nic tak nie podnosi poczucie godności własnej i własnej siły jak świadomość dokonanego pożytecznego dzieła. To też każden mieszkaniec Choczni, ma prawo uważać kościół za własne dzieło, gdyż każdy przyłożył doń swą rękę, przyczynił się do jego budowy.

Budowa kościoła w tych warunkach świadczy, że Polak stać się może wytrwałym a niezrównanym pracownikiem, równie jak jest uznanym znakomitym żołnierzem; że pomiędzy ludem naszym jest wielu uzdolnionych do sztuk i rzemiosł, których talenta marnują się i że praca nad ludem naszym wiejskim sowite wydać może owoce.

Cześć więc czcigodnemu księdzu Komorkowi, który potrafił pozyskać takie zaufanie swych parafian i tak wysoko podnieść ich moralnie, że wytrwali w tak trudnem do uskutecznienia przedsięwzięciu, cześć jego zacnemu pomocnikowi wójtowi Cupikowi, cześć mieszkańcom Choczni, którzy się okazali godnymi takiego kapłana.

— **Pojedynek** Przed kilku dniami odbył się w Paryżu pojedynek na pistolety między jenerałem Loizielonem a Hiszpanem Alfonso de Aldama. O pojedynku tym obiegają następujące szczegóły: Hiszpan spoliczkował starego wojaka w obecności całej armii high-life'u i półświatka. W Cirque Molier, który jest własnością jednego z przedstawicieli złotej młodzieży a w której książe Larochefoucauld występuje w kostjumie clowna a książe Morny przywdziewa cienkie szaty baletniczki — w tem świętem miejscu rozegrał się ten skandaliczny dramat. Hiszpan rozpierał się nadto wygodnie w fotelu pierwszorzędnym, jenerał prosił go naturzywie, aby nie zasłaniał widoku z tyłu siedzącym damom; Hiszpanowi niepodobało się to życzenie i odpowiedział jenerałowi policzkiem.

Pojedynek, który miał restytuować zwrócony honor jenerałski, odbył się na Nowy Rok o godzinie 10 rano. Pistoletów pożyczył ks. Morny. Przeciwnicy mieli raz tylko, w odległości 25 kroków, kule zamienić. Na szczęście skończyło się na huku — *i tout était fini!*

— **Z humorystyki**. Coquelin młodszy, słynny komik paryski, jednemu z pragnących posiadać jego autograf odpisał tak: „Panie! Wiem o co panu chodzi, o mój autograf. Owóż nie dostaniesz go pan, nie poszlę panu nic moją ręką pisanego. Coquelin".

— **Konsultacja**. Lekarz obejrzawszy chorego, zaopinjował: Przestrach jakiego pan doznałeś, zaatakował serce, ztąd poszło wstrzymanie obiegu krwi, a w następstwie pańska choroba.

— I cóż będzie? pyta chory z niepokojem.

— Razem dwadzieścia franków...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uposażenie filij Banku narodowego w Galicji. Podkomitet finansowy ankiety rolniczej, do którego należą pp. Abrahamowicz, Zgórski, Lazarus i Marchwicki, po dokładnem zbadaniu wysokości dotacyj filij krakowskiej i lwowskiej, przekonał się, że Bank narodowy nie zmniejszył w ostatnich latach takowych, i że w porównaniu z innemi krajami koronnemi, Galicja stosunkowo nie jest pod tym względem upośledzoną. Bank zmniejszył jedynie dotację filii w Stanisławowie, a to z dwóch powodów, najpierw poprzedni naczelnik tamtejszej filii operował z niebezpieczeństwem dla instytucji; powtóre okazało się, że Stanisławów jako targ pieniężny, gra podrzędną całkiem rolę. Na podstawie tych danych podkomitet objawił zdanie, że na teraz nie zachodzi potrzeba powiększenia dotacyj filij Banku austro węgierskiego w naszym kraju. Podniesiono też inną bardzo ważną dla rolnictwa kwestję: sposobu udzielania kredytu.

Dotychczas Bank narodowy udziela kredytu osobistego jedynie firmom protokołowanym. Metoda ta, nieuwzględniająca bynajmniej stosunków tutejszych, powinna uledz reformie radykalnej, jeżeli kredyt ma przyjść w pomoc rolnictwu. Dlatego też podkomitet postanowił starać się usilnie o zmianę w tym kierunku, aby filie Banku narodowego pożyczały nietylko firmom protokołowanym, lecz tak jak inne banki wszystkim innym osobom zasługującym na kredyt. Tym sposobem gospodarze będą mogli korzystać z kredytu. W bliskim związku z tą sprawą stoi druga rezolucja, domagająca się, aby w skład cenzorów Banku narodowego wchodzili nietylko przedstawiciele handlu i przemysłu, ale i rolnicy, obeznani ze stanem majątkowym właścicieli ziemskich.

Wśród dyskusji nad powyższemi przedmiotami objawiło się bardzo wyraźnie w kole komitetu przekonanie, że kraj nasz nie może i nie powinien uskarżać się na brak kredytu, ani też na jego drogość; złe zaś leży w tem, że kredyt ten zazwyczaj bywa aż do samego dna wyczerpywany, a nierzadko nieodpowiednio i nieprodukcyjnie używany. W końcu zdecydowano dążyć do zmiany statutu banku, aby dotychczasowy trzechmiesięczny termin uczynić dłuższym.

Wiedeń dnia 12. stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2224 sztuk — pomiędzy temi 655 galicyjskich, 804 węgierskich, 765 niemieckich — płacono za galicyjskie 55 do 61, paszowe — do —, węgierskie 56 do 63, niemieckie 56 do 63 złr

Krzysztofowicz & Comp.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podkamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano i o godz. 3 minut 2 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, po poł. o godz. 4 min. 17 pociąg osobowy, w nocy o godz. 2 min 30 pociąg mięszany, i o godz 8 min. — rano pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 4 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 51 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Lwów Z Izby handlowej 13 stycznia 1885

1 Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.	264 —	267 50
„ lwow czer jass 200 zł. w. a.	203 75	210 50
Bank hypot galic. 200 zł. w. a	78 —	285 —
„ kred galic. 200 zł. w. a	238 —	243 —

2 Listy zastawne za 100 złr

bez kuponu bieżącego:		
Tow kred. galic. 5 prc. w. a.	99 15	100 15
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres	99 15	100 15
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 —	102
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. 1 em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r 1873 6 prc w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Kupony.

Dukat holenderski	5 70	5.80
Dukat cesarski	5.75	5 85
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperjał rosyjski	10 02	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 27½	1.29½
100 marek niemieckich	60.—	60 85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 13. Stycznia. 1885.

godzina 1 minut 50. popołudniu

Alpiny.	43.50	Węg. akcje kr.	307.75
Anglo-austr.	98.—	Unionsbank.	75.60
Kolej Kr. Lud.	263.50	Nordbahn	237 50
Kolej Połud.	147 25	Kolej Alföld.	183 50
Kolej państw.	299.20	Kolej lw.-czern	207.—
Węg. Nordstb	174.50	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. sł.	106.—	Elbetal	176 —
Węg. cis losy r.	118.40	Losy tureckie	21.—
Rosta. węg. 4%	96.32	Bankverein	101 90
Ros rubel. pap.	1.29.—	Losy węgier.	116 25
Galicjadeza.	101.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 13 stycznia.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	295.20	Anglo-austrj.	97 75
Kolej Kar. Lud.	265.—	Kolej połudn	147.25
Unionsbank	75.—	Napoleondor	9.79
Rossyj. bankn.	1 28½	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 12. stycznia

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn	213.75	Akcje kredyt.	502 50
Lombardy	46.50	Galicjanie	109.50
Poż. wschod.	64 40	Austr bank.	165 8

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne	91.25	91.75

(Nadesłane.)

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobfitszej alkalicznej wody mineralnej
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.
Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku ——V dokładnie baczyć
MATTONI'S

Meble eleganckie, trwałe i tanie, w największym wyborze u stolarzów **J. G. & L. Frankl** tapicerów w WIEDNIU, II. Bezirk, Obere Donaustrasse, nr. 103, obok Sierchölhof. Illustrowane album mebli wraz z cennikiem gratis

Zarząd browaru w Krasiczynie
zawiadamia P. T. Publiczność, iż z dniem 1go stycznia b. r. rozsprzedaje **bezpośrednio**
piwo marcowe i porter krajowy
w oryginalnych flaszkach i rozsela takowe w paczkach po 50, 25 i 10 flaszek.

Porcelanę i szkło
kompletne SERWISY stołowe, herbaciane i do umywalni w najnowszych deseniach i fasonach w wielkim wyborze a po rzeczywiście umiarkowanych cenach poleca
T. OKORNICKI we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 4.
na prowincję posyłam pocztą lub koleją, przy większym odbiorze nie liczę nic za opakowanie, ręcząc za staranne opakowanie, także wypłycznem naczynia.

KWIATY BALOWE
NA KARNAWAŁ
Garnitury od 3 złr. do 30 złr. oraz wieńce ślubne, stroiki weselne, czepeczki dla młodych i starszych. Pęki ogółkowe i wazowe i różne żałobne do sukien — poleca po umiarkowanych cenach.
M. Topolnicka,
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz załatwiam.

PŁÓTNA
rumburskie, szwajcarskie, irlandzkie i holenderskie najlepszej jakości i trwałości
jakoteż
wielki wybór bielizny stołowej
bielizny gotowej damskiej i męzkiej
CHUSTEK, RĘCZNIKÓW
i najlepszych
SASKICH POŃCZOCH i SKARPETEK
poleca po nader nizkich cenach
HANDEL FR. SCHUBUTHA I SYNA
Lwów — Rynek 45.
2001 1—?

Ciągle świeże
Kwiczoły,
Jarząbki i Kuropatwy
nad na poprzednie dostawione zamówienia, dostarczamy
bażanty
również świeże łososie.
WINA
stare tokajskie, reńskie, francuskie i szampańskie z najsławniejszych piwnic
i różnorodne delikatesy
polecają
Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie w Rynku.

Antoni Enders
przedtem J. Niemirowskiego Następcy,
we Lwowie, Rynek, l. 29,
poleca na porę zimową w największym wyborze
wełnę na pończochy i skarpetki
i dekagram po 4, 5, 6, 8 i 10 ct.
Towary drobiazgowe, guziczki do ubrań damskich i męskich, i wszystkie w zakres tego handlu wchodzące artykuły po cenach najumiarkowańszych. 4038 12—19

Zniżone ceny koksu gazowego.

Z dniem 15. stycznia r. b. wynosi cena

koksu gazowego I. klasy za 50 kilogramów . 85 ct.
„ „ II. „ „ 50 „ . 65 ct.

Przy odbiorze większej ilości cena według umowy.

Lwów w styczniu 1885 roku.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie
GUSTAW BUCH.

21 9 1 7

Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło treści filozoficzno-moralnej, pod tytułem:

„Zegar Monarchów"

przez J. W. K. Antoniego Gvevara w r. 1529 w języku kastylskim napisanego, w roku zaś 1611 na język włoski przełożonego, a w końcu 1759 przez A. F. Rzaskowskiego w polskim języku wydanego.

Ponieważ to, ze wszech miar cenne dzieło już od dawna zniknęło zupełnie wyczerpane, podano na nowo do druku i wkrótce część opuści prasę, a najdalej co trzech miesięcy będzie zupełnie gotowe.

Przedpłata przyjmuje się do końca marca 1885 roku:

Za całe dzieło broszurowane 2 złr., zeszytami 2 — 3 arkuszowemi po 25 ct. z przesyłką pocztową.

Po upływie terminu prenumeracyjnego cena będzie podwyższoną.

Uprasza się pieniądze przesyłać, najlepiej przekazem pocztowym, pod adresą:

Ks. Jan Policki
we Lwowie, ul. Ormiańska l. 12.
097 2—6

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42,
poleca
przez SUEZ sprowadzane
przewyborne w smaku i zapachu

Herbaty chińskie,

mianowicie:	Cena za pół kilo
Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna, silnie naciągająca:	zł. 5.—
„ 1. „TASZU" Perła Chin, żółto-kwiatowa arom.	„ 4.40
„ 2. „JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa arom.	„ 4.—
„ 3. NANDŻYN czarna. Pierwszy zbiór wiosenny	„ 3.20
„ 4. SOUCHONG czarna bardzo dobra z przyj. zapachem	„ 2.00
„ 5. CONGO famil. dobra z czystym smakiem	„ 2.—
„ 6. PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70

Poleca również doborowe i najlepsze rodzaje

Kawy które rozsyła franco pocztą w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł. 6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	„ 6.80
Columba żółta, duże ziarna	„ 7.0
Rio zielona a la Syrjus	„ 7.20
Domingo blada, dobra w smaku	„ 7.60
Portorico zielona wcale dobra	„ 8.—
Malabar perłowa	„ 8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	„ 8.80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	„ 9.
Ceylon plantacyjna drobniejsza	„ 8.80
„ „ grubsza szlac.	„ 10.40
„ „ najgrubsza	„ 10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„ 10.—
„ złotawa	„ 10.40
Moka arabska silna aromatyczna	„ 9.60
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	„ 10.40
Mocado brunatna najszlach.	„ 10.—
St. Jago di Cuba ziel najszl.	„ 10.80

Koniak francuski z najsławniejszych domów po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, do 5.50 flaszka.

Stare wina tokajskie
i inne w wielkim wyborze.

Winogrona hiszpańskie,
i różne owoce deserowe.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość gleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** i t. p. — Użycie tego papieru bardzo proste; jedyne przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie. — Cena pudełka **1 fr 50 ct.**, w Paryżu ul. de Seine 31, we Lwowie w aptece P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
1938 7—18

Dr. Hartmanna „Auxilium"

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece**, Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 2881 2—?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie.
Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. *Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk.* Cena tego znakomitego środka 1 zł 50 ct

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje Cena 1 zł.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 zł. 20 ct

ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i ruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3,
ulica Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski,
Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.

Plac Halicki, liczba 10,
w Pałacu.

K. Gabriela

Muzeum i panopticum

otwarte codziennie od godziny 9tej rano do 10tej wieczór.

Wojskowi bez stopni i dzieci płacą 10 ct.
Co czwartku oddział anatomiczny jest otwarty tylko **dla pań.** 1—2

Z poważaniem
K. Gabriel.

Liczne i trwałe skutki lecznicze
u

cierpiących na płuca,

bladaczkę, niedokrewność,

przeciw **tuberkulom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmieniu,** dalej dla **skrofulicznych, rachitycznych i rekonwalescentów** wywiera

podfosforanowy
syrop żelazisto-wapienny

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny,** we WIEDNIU, który dowiódł, że ten preparat, jako środek leczniczy pierwszego rzędu, przeciw powyższym słabościom zasługuje na polecenie

Sprawdzona skuteczność lecznicza: **dobry apetyt, spokojny sen, wzmagające się tworzenie krwi i kości, zwolnienie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, ubywanie nocnych potów, ospałości.**

Przyjm pan moje najżywsze podziękowanie za zbawienny **wapienny syrop żelazisty,** który nietylko mnie samemu przywrócił pożądane zdrowie, lecz także wielu używając m ten syrop z mojej porady pomógł. Z pełnem zaufaniem do pana do syropu przez pana wynalezionego upraszam przysłać mi jeszcze 12 flaszek za pobraniem.

Pański wdzięczny Nico L mikowski, katecheta
Czerniowce (Bukowina) 8. grudnia 1883.

Ponieważ pański **syrop żelazisto-wapienny** oddaje mi dobre usługi, gdyż temu jedynie mam do zawdzięczenia pełne moje zdrowie, upraszam o przysłanie mi jeszcze 2 flaszek.

Fasangarten, poczta Drasenhofen 27. marca 1883.
B. SCHWEIGLER, żona leśniczego

Cena flakonu 1 zł. 20 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie. Upraszamy żądać wyraźnie **„Kalk-Eisen-Syrop" Jul. Herbabny** i baczyć na powyższą urzędownie zaprotokołowaną **markę ochronną,** która znajduje się na każdej flaszce. Do każdej flaszki dołączona jest broszura dr. Schwargera, podająca dokładne pouczenie i wiele świadectw.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobycsu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Betezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt.; w *Storożyńcu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz; w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Niedawno opuściły prasę drukarską:

Ciekawe szczegóły

z różnych umiejętności, mianowicie: z dziejów polskich i powszechnych, z nauk przyrodniczych, z teologii, z historji muzyki i sztuk pięknych, z numizmatyki, z archeologii, heraldyki, medycyny, niemniej z literatury i bibliografii
napisał

A. Sozański.

Stronnic 342, w dużej oktawce, druk elzewirowski. Dzieło interesujące i pożyteczne, do którego materjały autor przez 25 lat zbierał. Można dostać w księgarniach lwowskich i krakowskich, lub też u autora w Koble (poczta Sambor.)
Cena 3 złr. 2137 1—2

Zastępcy i ajenta

do znacznego handlu zawodu technicznego (maszyny, części składowe maszyn i artykuły techniczne) poszukuje się. Oferty pod cyfrą: R. 128 do Rudolf Mosse we Wiedniu, I. Seilerstätte 2. 1504 1—3

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

Röslera

woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem o bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca)
we Wiedniu, I., Regierungsgasse, 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt, w Sokalu Eug. Wysoczański
1381 1—?

Znacznie zniżone ceny!

W KSIĘGARNI
H. ALTENBERGA
przedtem F. H. RICHTERA
we Lwowie,

nabyć można do końca lutego 1885

Kraszewskiego: Boża opieka powieść cenuta na podaniach 18go wieku, zamiast 2 złr. 40 ct. **za 50 centów.**

Kraszewskiego: Serce i ręka, powieść prawie historyczna, 2 tomy, zamiast 2 zł. 40 ct, **za 1 złr.**

Lama Jana, Rozmaitości i powiastki zamiast 2 złr. **za 60 centów.**

Zamówienia zamiejscowe załatwi się odwrotną pocztą. Najdogodniej przysełać takowe przekazem pocztowym z zaliczeniem oprócz ceny powyższych 25 centów na porto i recepis. 2021 1—3

Na jesienny i zimowy sezon

poleca najstarszy i najsławniejszy

Handel sukna
Maurycego Bum
w Bernie,
założony w r. 1822

Materje wełniane, wyrób berneński, w nader pięknych i modnych wzorach, na całe ubranie od złr. 1,60 ct., 2, 2.50, 3.50 do 8 złr. metr.

Zimowe materje na paltoty we wszystkich kolorach i wykonaniach od złr. 2.50, 3.50, 4, 4.50 do 12 złr. metr

Najnowsza podszewka pod paltoty, od złr. 1, 1.50, 2 do 6 złr. metr.

Eleganckie materje na spodnie od zł. 2, 4, 5 do 8 zł. metr.

Prawdziwe angielskie pledy do podróży, 3 i pół metra długie, i 1 metr 60 ctm. szer. w prakt. kolorach od złr. 3.50, 5.25, 6.50 do 16 zł, sztuka.

Wszelkie gatunki sukien cywilnych, wojskowych, liberyjnych, kościelnych, bilardowych i do pewozów na składzie. Dla straży pożarowych, weteranów, stowarzyszeń strzeleckich i innych korporacyj odpowiednie gatunki sukien.

Wzory gratis i franco. Wysyłka towarów tylko za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Zamówienie przenoszące kwotę 10 złr. franco. — Panowie krawcy otrzymają na życzenie obfitą książkę próbek franco. — Zwykłe materje na ubrania, także koszyki na łóżka i do podróży syst. prof. Gustawa Jägera w Sztutgardzie w wielkim wyborze. 2850 1—18

Szwajcarska
CZEKOLADA
i
KAKAO

Z FABRYKI
Amédée Kohler & Fils w Luzannie
(Szwajcarja)
założona 1820
Odznaczona medalem I klasy
Jeneralny ajent dla Austro-Węgier
L. H. BERSTEIN we WIEDNIU
IX. Berggasse Nr. 18.

Szwajcarska
czekolada
i kakao.

Bittnera
„Coniferen-Sprit"

SCHUTZMARKE — JULIUS BITTNER

nie powinien zbywać w żadnym pokoju **dla dzieci i infirmerji;** jest on środkiem dezinfekcyjnym pysznego, niesfałszowanego zapachu lasowego, szczególnie do polecenia jest użycie BITTNERA wyskoku ze szpilek sosnowych podczas chorób dzieci i wszystkich chorób epidemicznych. — Ponieważ Bittnera wyskok ze szpilek sosnowych zawiera w sobie ze zbawiennością znane balsamiczno-żywiczne, eteryczno-olejne pierwiastki z zawsze zielonej sosny w formie skoncentrowanej, przeto zalecanem bywa użycie tegoż Bittnera wyskoku ze szpilek sosnowych w cierpieniach płucowych i szyi przez wszystkich lekarzy. — Bittnera wyskok ze szpilek sosnowych jest do nabycia u:

Jul. Bittnera, aptekarza w Reichenau

Niż. Austr., i w składach niżej podanych. — Cena flaszki 80 ct., 6 flaszek 4 złr., patent. rozpylacza 1 złr. 80 ct.

We Lwowie: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Jul. Nahlika, J. Piepesa, Zyg. Ruckera; w Krakowie: C. Wiszniewskiego. w Jaśle: R. Palcha; w Mielcu: Pawlikowskiego; w Przemyślu: Wład. Nahlika; w Rzeszowie: A. Karpińskiego; w Samborze: Karola Marescha: w Stanisławowie: Macury; w Tarnopolu: Jamrógiewicza; w Żurawnie: Tomaszewskiego.

Tylko prawdziwy z marką ochronną! Patentowany rozpylacz opatrzony jest firmą: „Bittner, Reichenau". 4143 1—:0

$4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne
banku krajowego

ubezpieczone w myśl statutu
na pierwszej połowie wartości hipoteki
mające ustawą przyznane **bezpieczeństwo pupilarne**
a nadto jedyne, które posiadają **gwarancję krajową** królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, są dziś najkorzystniejszym walorem lokacyjnym.

Przy obecnym kursie przynoszą złr. 4.90 rocznego dochodu od 100 i premię złr. 8.50 przy wylosowaniu. 2099 8—10

Listy te są jedyne w kraju, które istnieją także w sztukach **po złr. 50,** co ważnem jest dla **drobnych** kapitalistów.

Listy te są do nabycia we wszystkich kantorach krajowych, zastępstwach banku krajowego i na giełdzie wiedeńskiej.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,
c) papierów publicznych wartościowych, 2047 1 ?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe
po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 niszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30-dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.

Lwów, dnia 18. stycznia 1879. DYREKCJA.

Na karnawał.

Zaopatrzyłam mój **magazyn sukien damskich,** w kwaty, koronki, hafty, tiule, gazy itp. materje lekkie i wszelkie zlecenia i zamówienia na suknie **balowe i wieczorowe** wykonuję najspieszniej z największą starannością i elegancją.

Józefina Dąbrowska,
Lwów, plac Marjacki l. 8.
2124 1—6

Do sprzedania w Brzeżanach w śródmieściu pięknie wszorzędna

realność

składająca się z domu mieszkalnego dużego, oficyny, 2 stajni, 2 wozowni i kilkomorgowego ogrodu warzywno-owocowego. Zgłosić się proszę pod adresem T. M w **Olesinie** p. Kozowa. 2134 1—5

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie, ul Halicka l. 5.

Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki $\frac{1}{2}$ litr. 1 złr 50 ct.

Wino węgierskie „Tokay". Cena flaszki $\frac{1}{2}$ litr. 2 złr, $\frac{2}{1}$ litr. 4 złr.

Wino hiszhańskie Dry Madeira. Cena flaszki $\frac{1}{2}$ litr. złr. 1.75, $\frac{2}{1}$ litr. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „Malaga". Cena flaszki $\frac{1}{2}$ litr. zł. 1.25, $\frac{2}{1}$ litr zł. 2.50.

Koniak najlepszy stary. Cena flaszki $\frac{1}{2}$ litr. złr. 2.50.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 2071 3—?

Urzędnicy, nauczyciele i t. p., jak w ogóle osoby na stanowisku, które mają wstęp do lepszego towarzystwa, znajdą przez komisową sprzedaż wyśmienitego artykułu spożywczego popłatny zarobek uboczny. — Łaskawe oferty pod „Consum" do Annoncen-Expedition Heinrich Schalek, I, Wollzeile, 14, we Wiedniu. 1287 1—8

Urząd pocztowy BEŁZ
poszukuje
ekspedytora
rutynowanego z egzaminem telegraficznym. Wynagrodzenie 20 zł. miesięcznie i całe utrzymanie. 2184 1—2

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą.

Poszukuję do kupna

Folwarku

położonego w dobrej glebie. Szczegółowe opisy proszę adresować:
M. LUDOMIR, post. rest. Lwów.

Sprzedaż tryków

W Płotycy, poczta i stacja kolei żelaznej Tarnopol, jest do nabycia 4 sztuk tryków zarodowych, wieku od 1 do 4 lat, czystej krwi Negretti, po trykach z owczarni Lenschów i Kaposchewo, a w późniejszych latach z Harty i Patrągowy. Jak świadczą regestra bonitacyjne, daje jedna sztuka pranej wełny $6\frac{1}{2}$ kilg. Wełna z r. 1885 sprzedaną została po 12 złr. za cetnar wiedeński. Zgłoszenia do administracji dóbr jak wyżej.
2118 1—7

Najtaniej

Płótna

domowe

sztuka 28^{5} metr. czyli 89 łokci po zł. 10.50, 11. 11.50, 12, 12.50
poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we LWOWIE.

Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

Scherings Grüne Apotheke, w Berlinie,
Chausseestrasse 19.

We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA. w apt. ZYGMUNTA RUCKERA i w apt. A. SKLEPINSKIEGO

Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 3701 3—?

Ces. król. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 412.

Dostawa odzieży służbowej.

Na rok 1885 a względnie i kilkoletni okres czasu, rozpisuje się w drodze ofert dostawa kożuchów strażniczych i kożuszków dla palaczy, bekiesz podbitych baranami, jakoteż czapek zimowych i letnich.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na dostawę odzieży służbowej" należy wnieść najdalej do 3. lutego r. b. godziny 11tej przed południem u Zarządu głównego w Wiedniu, komitetu urządzającego w Bukareszcie, albo też Dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach;

równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5 prc. wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe i wzory, jakoteż warunki licytacyjne i dostawcze, mogą być przejrzane w biurach zarządów materjałów w Wiedniu, Lwowie i Jassach, zaś wykazy i warunki za uiszczeniem opłaty pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, 29. grudnia 1884.

Rada zawiadowcza.

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".